Nr 111. Kraków, 15 Maja — Czwartek. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie		złr. 20 ct.	złr. 5 ct.	złr. 2 ct.
we **Lwowie:** w Ajencyi „CZASU“		„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem		„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„	do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„	do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„	do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 14 maja.

Giełda wiedeńska podlega niemal peryodycznie przychodzącej kryzys, i tem odróżnia się od giełd innych, że przesilenia w Wiedniu nie bywają skutkiem nadzwyczajnych wypadków politycznych, bądź też wstrząśnień w ruchu handlowym, lub niepomyślnych wydarzeń w dziedzinie produkcyi rolnej czy przemysłowej; ale przychodzą same ze siebie bez żadnych widocznych przyczyn. To dowodzi w każdym razie nienormalnego funkcyonowania giełdy, która zamiast być centrem ruchu finansowego, absorbuje tylko kapitały, odrywa je od pracy produkcyjnej, zamykając się sama w próżnej i na nic nieprzydatnej grze giełdowej. Jakoż od lat wielu giełda wiedeńska była tylko przeszkodą w rozwoju życia ekonomicznego, a nie jego wyrazem. Ztąd przesilenia wiedeńskie przychodzą niespodziewanie, gdyż nie sprowadza ich żaden nadzwyczajny wypadek lub niepowodzenie, ale następują w skutek fałszywej polityki giełdowej, usiłującej centralizować wszystkie kapitały za pomocą stałej zwyżki. Dla utrzymania tej zwyżki służyły ciągłe emisye, które musiały pociągnąć za sobą przesilenie i przerzucenie się w przeciwnym kierunku.

Do tej nieprodukcyjności sfer giełdowych w znacznej części przyczynił się rząd, nie starając się niczem odwodzić od gry giełdowej i dopomagając jej zatwierdzaniem coraz liczniejszych towarzystw i spółek akcyjnych nie mających żadnej podstawy bytu. Jeżeli rząd pragnie zrzucić ze siebie wszelką odpowiedzialność za następstwa polityki finansowej, starającej się tworzyć spółki nieoparte na żadnej podstawie, w takim razie niech zostawi zupełną swobodę zakładania towarzystw ekonomicznych, nie wdając się wcale w potwierdzanie statutów. Inaczej bowiem publiczność łudzi się, że każda spółka, której statuta zostały przez rząd zatwierdzone, musi posiadać warunki bytu. Ludzie nieznający się na rzeczy, tłómaczą sobie, że skoro rząd zbadał kwestyę, zapewne posiada ona warunki rozwoju i potém składa odpowiedzialność na rząd za doznane zawody. Wyjść z tego położenia można jedynie, albo przez istotne wstrzymanie i gruntowne badanie powstających przedsiębiorstw, albo pozostawiając wolność najzupełniejszą czynienia każdemu co mu się podoba w sferze finansowej.

Przesilenie obecne giełdowe, podobnie jak poprzednie w r. 1869 ma jedyną przyczynę w niesłychanem przeładowaniu giełdy papierami, i to powiększej części mającemi małą wartość. Ponieważ całe wysilenie finansistów nie było skierowane do pracy produkcyjnej, ale do gry, ztąd też kursa papierów ciągle rosły, niby w nadziei przyszłych zysków, a rzeczywiście w celu ściągania wszystkich kapitałów do Wiednia, którego skutkiem było ubożenie prowincyj. W ostatniej chwili matadory finansowe widząc, że dalsze podnoszenie się kursów będzie niemożebne, postarali się zarobić na kontrminie. Wszystkie zaś te niecne igraszki udawały się i udają wybornie, gdyż nie przepomniano zapewnić sobie powodzenia wciągając sfery polityczne, dziś potężne, a we wszystkich sprawkach giełdowych mocno zainteresowane.

Bankructwo więc dzisiejsze w Wiedniu, winno się naprawdę nazywać bankructwem partyi centralistycznej i rozumie to ona tak dobrze, żeby pragnęła wszystko uczynić dla powstrzymania haniebnej kompromitacyi. Banki większe gotowe są ponieść ofiary, aby ocalić znacznie większe zyski swego położenia, a gdy i te ofiary zdają się być niedostateczne, wymyślono środek daleko gorszy, zdolny podkopać nietylko giełdę wiedeńską, ale popchnąć za sobą wszelkie stosunki ekonomiczne w państwie i osłabić ogromnie kredyt publiczny monarchii. Środkiem takim ratunku ma być zmiana statutów banku narodowego i dozwolenie mu wypuszczenia pewnej ilości banknotów, bez odpowiedniego pokrycia.

Kredyt państwa niedawno zachwiany, powoli zaczął się leczyć z ran zadanych przez nieszczęśliwe wojny. Opodatkowanie długów państwowych, pomimo, że w zasadzie było redukcyą samego długu, i naruszało przyjęte względem wierzycieli zobowiązania, nie wywarło jednak tak złego skutku, ponieważ wierzono, że przez zaprowadzenie form konstytucyjnych ożywi się ruch ekonomiczny, i będzie można uzyskać z czasem zniesienie uciążliwego dla posiadaczy papierów państwowych podatku. Trzymanie się ściśle przez bank narodowy statutu, ograniczenie samowolnego wypuszczania banknotów, przywróciło wartość guldenowi i ażio spadło z $24^0/_0$ na $8^0/_0$ a nawet niedawn na $6^0/_0$. Błysnęła więc nadzieja przywrócenia za lat parę równowagi i powrotu spokojnego do metalowej waluty. Zmiana statutów banku narodowego musiałaby rozwiać wszystkie te widoki; wartość guldena papierowego znów będzie spadać, a za sobą pociągnie spadek papierów państwa i podrożenie powszechne towarów. Kredyt państwa, który zaczął wracać do normalnego stanu, będzie na nowo podkopany, a kryzys giełdowa dotknie teraz wszystkie sfery życia ekonomicznego przez deprecyacyę monety papierowej.

Ale cóż stąd za korzyść? Banki czy instytucye oparte na grze giełdowej, niemające zresztą żadnej podstawy bytu, a zatem raczej szkodliwe i godne upadku, utrzymają się może czas pewien przy życiu. Gra giełdowa zyska środek sztuczny zaspokojenia na razie tranzakcyj i nienormalność obecnego stanu przetrwa znowu czas jakiś, aż w końcu pokaże się że nieuniknionem i koniecznem następstwem szalbierstw giełdowych jest bankructwo, którego nie można uniknąć przez tworzenie również fikcyjnej na rzeczywistej podstawie i potrzebie nieopartej monety papierowej. Gdyby ilość znaków obiegowych była w samej rzeczy niewystarczającą, to jeszcze nienależałoby jej puszczać w takiej chwili, gdzie ona z konieczności musi się obrócić na nieprodukcyjną grę giełdową, ani w sposób samowolnej zmiany statutów banku na niekorzyść kredytu państwa i ruchu ekonomicznego prowincyj. Zamiast odciągać od gry giełdowej, rząd stałby się winnym podsycania takowej i to jeszcze bez względu na interesa państwa. Nietylko kredyt państwa, ale powaga samego rządu musiałaby na tem ucierpieć.

Rząd nie powinien wcale mięszać się do spraw giełdowych. Jeżeli giełda poniosła klęskę, którą sama sprowadziła, to jej wina. Klęska ta dotychczas dotknęła tylko graczy, a prawdopodobnie fałszywe są ich alarmy, aby rozciągnąć się miało na handel i przemysł. Rozumie się, że osłabiając zaufanie i kredyt, przesilenie giełdowe osłabia rozwój ogólny interesów ekonomicznych, ale dotychczas nie upadła żadna instytucya, lecz potracili majątki tylko ci, co właśnie nieprodukcyjne i na szachrajstwie oparte prowadzili życie. Egzystencya ich jest obojętną, a upadek niemal korzystnym dla ogólnych interesów. Osłaniać zdrowe podstawy ekonomiczne, popierać rozwój przemysłu i handlu jest istotnem zadaniem i obowiązkiem rządu; ale ratować dobrowolnych bankrutów, którzy upadają pod ciężarem własnej nieroztropności, lub chęci oszukiwania innych, byłoby błędem; tembardziej zaś ratować takich ludzi za pomocą narażania kredytu publicznego i ekonomicznego bytu państwa, byłoby czemś daleko gorszem od lekkomyślności.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 13 maja.

Położenie giełdy porównać można ze stanem niebezpiecznie chorego, którego wyzdrowienie jest możebnem, dopóki pacyent jeszcze żyje. W tem znaczeniu i giełda jeszcze żyje i jeszcze jest nadzieja jej ocalenia. Jeżeli godzi się tego samego użyć porównania, to zawieszenie statutu bankowego i pomnożenie biletów bankowych przypomina pojawienie się słynnego jakiegoś lekarza przy łożu chorego. Rodzina oczekuje natchnienia i pomocy ze strony lekarza, ale częstokroć nadzieja ta zawodzi. Dziś ogłoszono urzędownie na giełdzie, że jutrzejsza *Gazeta Wiedeńska* zamieści rozporządzenie Cesarskie, zawieszające § 14 statutu bankowego, lecz ogłoszenie to, jak utrzymują obecni, nie wielkie zrobiło wrażenie. Wielu bowiem powątpiewa, czy krok ten rządu okaże się skutecznym, czy zgnilizna, wybuchła na giełdzie nie przełamie wszelkich środków leczniczych, choćby najbardziej heroicznych. Nie myślimy szerzyć pesymizmu, ale winniśmy skonstatować, jakie jest usposobienie giełdy. Dziś żadnych nie robiono interesów na giełdzie, nie kupowano i nie sprzedawano papierów, giełda bowiem samowładnie zawiesiła wszelkie czynności aż do wydania rozporządzenia Cesarskiego o zmianie statutu bankowego. Jeżeli więc tu i owdzie czytać można w dziennikach, iż usposobienie giełdy było spokojne, to ten spokój był spokojem miejsca umarłych.

Zaufanie znikło i nie tak prędko wróci. Zasługuje na uwagę egoizm Węgrów. Postanowili bowiem korzystać z popłochu wiedeńskiego i uzyskać nowe koncesye w sprawie bankowej. Ciekawą i znaczącą skazówką jest także usposobienie ludności wiedeńskiej wobec przesilenia giełdowego. Ludność, szczególnie część ludności stojąca zdala od szalonej gry giełdowej, głośną okazuje radość z powodu katastrofy i czuje pewną *Schadenfreude*. Nie dziwimy się wcale, giełdziści nie zasłużyli sobie na żadne sympatye.

Cesarz rosyjski przybędzie do Wiednia d. 1go czerwca.

Cesarz przyjmował wczoraj posła tureckiego Aarifego Beya, który opuszcza Wiedeń. Zastąpi go Kabuli Pasza.

Kardynał Rauscher wystosował do biskupa Bazylejskiego X. Lachat list, oraz 3000 franków dla duchowieństwa szwajcarskiego.

Peszt 12 maja.

(W.) Ostatnie wypadki w delegacyach wspólnych zaprzeczyły zupełnie rachubom, jakie tu czyniono co do ostatecznego załatwienia trudności. W sprawach podwyższenia płac urzędnikom wspólnym i w spółki Skenego, delegacya węgierska ustąpiła, nie dopuszczając do głosowania wspólnego. Natomiast w sprawach większego zakupu broni Werndla i przyjęcia rachunków z administracyi wspólnej Pogranicza, w których pojednawczość ze strony austryackiej była spodziewaną, przyszło do wspólnego głosowania. Nie żałuję wszakże, żem zanotował w dzienniku waszym te zapatrywania zawiedzione, posłużą one bowiem do zrozumienia wrażenia, jakie tu zrobiły ostatnie wiadomości z czynności delegacyjnych.

Nie przesadzę mówiąc, że jest to wrażenie oburzenia. Na pozór wypadło niby wedle życzeń węgierskich. Artykuł XII (Ugoda) nie przewiduje bowiem, co się stać ma z wnioskami, gdy równa liczba głosów za i przeciw oświadczy się w głosowaniu wspólnem. Jasną wszakże jest rzeczą, że gdzie idzie o cyfrę wydatków, mniejsza winna być przyjętą, czyli taka, jaką uchwaliła delegacya węgierska na karabiny Werndla; co zaś do rachunków, te zamkniętemi nie zostały, skoro delegacye się nie zgodziły, czyli że kwestya w ten lub ów sposób jeszcze raz będzie musiała być rozstrzygniętą; na co się delegaci węgierscy godzili i bez głosowania wspólnego. Lecz tylko formalnie kwestya tak się przedstawia. W istocie delegacya węgierska ustąpiła na wszystkich punktach, a w zamian delegacya austryacka nie chciała nawet odroczyć rozstrzygnięcia co do różnicy zapatrywań w sprawie ubiegłych rachunków z Pogranicza wojskowego. O ile kwota jest mało znaczną, i o ile bardziej Węgrzy rozumieją zasadę prawną, bodaj formalną tylko, w tej kwestyi o tyle dotkliwiej poczuli szorstkość postąpienia delegacyi austryackiej, powiedzmy wręcz, jej pochopność do zapewnienia sobie wyłącznej i stanowczej decyzyi. Nic więc dziwnego, że niezadowolenie z ubiegłej sesyi delegacyjnej objawia się powszechnie, a dzienniki gromko wyrzucają delegacyi austryackiej i partyi w niej panującej jej zachowanie się, w rezultacie zaś czynią rząd węgierski odpowiedzialnym za niedostateczną zapobiegliwość w przygotowaniu gruntu.

Słowa oburzenia przebrzmią szybko, minie przykre wrażenie, nie sądzę także, aby tegoroczne niepowodzenie miało wzmocnić szczególnie dążenia lewicy do obalenia samej instytucyi delegacyjnej; bez następstw poważnych nie przejdzie wszakże cała ta sprawa. Naprzód, gabinet Szlàvego postawiony został przez nią na próbę. Nietylko przygotowania reform ale i kroków energicznych, obejmujących dobro całego państwa, będzie po nim żądać opinia. Powtóre, stosunek do ministra wojny stanie się nieprzyjaźniejszym, bardziej wymagającym. Usposobienie zaś takie ogólne gdyby nawet nie było tych kilku żywotnych kwestyi, które czekają załatwienia, już samo usposobienie stwarza atmosferę, w której kwestye spieszniej dojrzewają, i ostrzej się stawiają.

Dzisiaj zebrała się ponownie Izba deputowanych dla ustanowienia porządku dziennego przyszłych posiedzeń. Na pierwszem miejscu postawiono projekt banku węgierskiego eskomptowego. Do projektu tego, z którym się wiążą tak znaczne nadzieje, Madarosz zapowiedział wniosek, aby połowa akcyj była przedstawiona bezpośrednio publiczności węgierskiej do subskrypcyi. Na dzisiejszem posiedzeniu minister sprawiedliwości oznajmił także, że projekt do ustawy o wynagrodzeniu osób poszkodowanych na kolejach żelaznych przez towarzystwa kolei zostanie wkrótce wniesiony do Izby. Do oznajmienia tego minister był skłoniony interpelacyą o straszny wypadek ostatni na tutejszej stacyi. Projekt wniesiony zostanie zapewne na przyszłej sesyi. Ta bowiem — pierwsza obecnego sejmu — wkrótce po obradach nad projektem Banku zamkniętą zostanie. Dzień tego aktu parlamentarnego dotąd nie naznaczony.

Kryzys giełdowa wiedeńska, stosunkowo słabo się odbiła na tutejszym placu. Jest to świadectwem, że pomimo nawału szachrajskich spekulacyj z zewnątrz i wewnątrz, i pomimo opłakanych stosunków pieniężnych, plac spekulacyjny tutejszy opiera się jeszcze na zdrowszym gruncie niż wiedeński. Węgierscy patryoci i ekonomiści ostrzegają przemysłowców i rolników, stawiając im przed oczy przykład wiedeński, od naśladowania dróg wiedeńskich, i szukania nagłego bogacenia się w spekulacyach giełdowych.

Wczoraj wieczorem przybył tu książę Walii z bratem swoim, i doznał wszędzie niesłychanych owacyj. Tłum posuwa je aż do naprzykrzenia. W ogóle wszakże ludność i towarzystwo stołeczne stara się okazać mu nadzwyczajną uprzejmość i serdeczność. Dziś Regata na Dunaju i opera węgierska, jutro wyścigi konne; będą więc książęta mieli sposobność poznać pewną stronę życia narodowego. Książę Walii jest tu niewątpliwie najpopularniejszym i najsympatyczniejszym ze wszystkich książąt zagranicznych.

Rzym 9 maja.

(J.) Les jours se suivent, mais ne se ressemblent pas. Jeśli się skarżyłem niedawno na apatyę i brak wiadomości, to dzisiaj przeciwnie; wypadki jedne po drugich tak prędko postępują po sobie, że trzebaby nie pocztę, ale bióro telegraficzne mieć na swoje usługi. Rano słońce różowo rządowi przyświeca, w południe jasno znowu na opozycyę spogląda, wieczorem chmurzy się dla jednych i dla drugich, ale dziennikarze i politycy miejscy obfitują w nowinki. W rzeczywistości położenie jest ważne. Ministeryum wróciło na swe miejsca, bo się nikt podjąć nie chciał sformowania gabinetu w chwili tak krytycznéj; w przeddzień dyskusyi prawa o kasacie zakonów nikt nie chciał brać na siebie odpowiedzialności za projekt ministeryalny. Ministeryum wróciło więc na swe miejsca „z obo-

---

KRÓTKA WIADOMOŚĆ
o założeniu Akademii umiejętności w Krakowie,

poprzedzona

historycznym przeglądem Towarzystw naukowych w Polsce. *)

Po oddaniu należnej czci Najjaśniejszemu Panu i wynurzeniu wdzięczności Najdostojniejszemu Protektorowi, za najbliższy uważam sobie obowiązek, zwrócić uwagę przezacnego Zgromadzenia na znaczenie tej nowej u nas Instytucyi, jak niemniej na daremne w różnych czasach starania przywiedzenia jej do skutku, lub pomyślniejsze usiłowania w powołaniu do życia pokrewnych z nią naukowych Towarzystw.

W kolei rozwoju społeczeństw spostrzegamy dwojakiego rodzaju przybytki poświęcone nauce. Jednych zadaniem udzielanie już zdobytych wiadomości, a w wyższym zakresie rozbudzanie ducha badawczego, ćwiczenie i wprawa — słowem nauczanie. Drugich zaś celem kojarzenie sił, spólna praca i wzajemna pomoc dla zdobywania nowych wiadomości, dalszej uprawy i postępu nauk, torowanie nowych dróg w szerokiej dziedzinie wiedzy — słowem umiejętność sama w sobie i w swoich zastosowaniach praktycznych. W tamtych stają wobec siebie nauczyciel i uczniowie; w tych, równi sobie stanowiskiem pracownicy na polu nauki, równi świadomością celu wyznawcy umiejętności.

Z poczucia potrzeby pierwszych wyniknęły szkoły, aż do Uniwersytetów, stojących na szczycie zakładów poświęconych wykładom nauki. Poczucie potrzeby drugich dało początek Towarzystwom naukowym, i stojącym na ich szczycie Akademijom, różnego nazwiska według szczegółowych przedmiotów.

Zakłady obu kategoryj im bliższe są szczytu, tem też ze sobą bliżej spowinowacone. Najbliższa zatem styczność zachodzi między Uniwersytetem a Akademiją, tak dalece, że nieraz mięszają się ich pojęcia, a następnie i nazwiska. I nie dziw! Do uniwersytetów bowiem należy roztlić iskrę badawczą w swoich wychowańcach, ażeby usposobić ich z czasem na rzeczywistych badaczów. Jeźli zatem profesor Uniwersytetu ma odpowiedzieć takiemu zadaniu, to w stosunku do uczniów będąc nauczycielem, w stosunku do nauki być musi akademikiem, jeźli nie w czynie, to z prawa zdobywanego samodzielną pracą.

Różnica między zakładami naukowemi z kategoryi pierwszej, łatwą jest do zrozumienia i mniej więcej każdemu wiadoma; trudniej atoli pociągnąć rzeczywistą granicę między Towarzystwami ściśle poświęconemi uprawie nauki, a Akademijami, ile, że ściśle biorąc, jedne i drugie mają to samo zadanie, i z małym też wyjątkiem wszystkie akademije winny swój początek prywatnemu stowarzyszeniu uczonych.

Ostatecznie więc, różnicy więcej tu poszukiwać wypadnie w formie aniżeli w treści; mianowicie zaś, w więcej prywatnym charakterze Towarzystw, a więcej publicznym, na opiece i środkach rządowych opartym charakterze Akademii.

Ze względu na rozwój instytucyj kojarzących siły naukowe celem posuwania umiejętności, powtarza się widocznie ta sama kolej, jaką przechodziły Uniwersytety. Nie państwa, nie rządy zaprowadziły pierwsze Uniwersytety. Potrzeba umiejętności niebyła jeszcze tak ogólną, żeby uznaną być miała za potrzebę państwa; gdy przecież zasłynął gdzie znakomity uczony, nie brakło na skwapliwych zwolennikach chcących z nauki jego korzystać. Tak tworzyły się dobrowolne stowarzyszenia, kojarzone wzajemną potrzebą udzielania zdobytych przez mistrza wiadomości, i pobierania nauki przez jego adeptów. W takichto stowarzyszeniach widzimy pierwsze zawiązki Uniwersytetów. Gdy przecież w miarę takich naukowych ognisk, rozszerzane wiadomości wnikały coraz głębiej w społeczny organizm, Uniwersytety mimo zamiaru i wiedzy same się w nim utwierdzały, a państwo już siebie świadomsze, poczuło, że w składzie jego są one koniecznemi członkami. Odtąd też stały się one przedmiotem opieki rządowej.

Jeżeli długiego trzeba było czasu, zanim rządy uznawszy potrzebę Uniwersytetów rozciągnęły nad niemi opiekę i zaopatrzyły publicznym funduszem; tożto nie dziw, że później jeszcze poczuto się do tego obowiązku względem prywatnie zawiązanych tu i owdzie naukowych Towarzystw. Gdy bowiem Uniwersytety były i są zakładami dostarczającemi przyszłych pracowników w różnych zawodach życia publicznego, łatwiej więc było dostrzedz i ocenić wypływające z nich dla państwa korzyści, niż uznać je w Towarzystwach pracujących dla samej umiejętności, skoro ta praca, choć w dalszych skutkach dla ludzkości zbawienna, nie nęciła przecież widokiem tak bezpośrednich korzyści. Trzeba więc było niepospolitego postępu w podniosłem poczuciu obowiązku państwa, żeby tę samą opiekę rozciągnąć nad Towarzystwami naukowemi, jaką zyskały dla siebie Uniwersytety; żeby prywatnym usiłowaniom nadać charakter publiczny, słowem z Towarzystw utworzyć Akademię w tem rozumieniu, w jakiem tu je pojmujemy.

Akademie przyodziane taką powagą publiczną, są objawem szczytu, ostatnim wyrazem podniosłości, do jakiej wzbić się zdołało umysłowe życie każdego narodu. Wszakże są one zarazem środkiem utrzymania tego ruchu, jego kierownikiem, przystanią sił do tego sposobnych, a więc duchową spójnią narodu.

Przykładając tę miarę do naszych instytucyj, znajdziemy, że wprawdzie w różnym czasie istniały, i nieraz z godnem uznania powodzeniem działały, lub do dziś działają, różnego zakresu Towarzystwa naukowe; że jednak mimo ponawianych usiłowań i chwalebnych popędów, bądź osób prywatnych, bądź władzy rządowej, nam dopiero przypadło w szczęśliwym udziale być świadkami lub uczestnikami wznoszącej się Akademii umiejętności, pierwszej po wszystkie czasy i dotąd jedynej na całym ziem polskich obszarze.

Ciekawą i wielce nauczającą ze względu na dzieje oświaty i ruch umysłowy w narodzie, byłaby dokładna wiadomość o Towarzystwach naukowych. Wiadomości w tej mierze dotychczas podane, były urywkowe, przypadkowe, a więc kreślone pospiesznie, tem samem dalekie od całkowitego wyczerpnięcia przedmiotu, do którego materyały, już i tak nader rozproszone i skąpe, z biegiem czasu tem bardziej ulegać muszą zatracie.

Że zadanie to nie może się pomieścić w szczupłych ramach, jakie chwila obecna dla głosu mego zakreśla, każdy, jak sądzę, uzna to z łatwością. Przecież nie mogąc wyczerpnąć przedmiotu, starać się będę wskazać przynajmniej, dokładniej szlaki, jakie wynurzająca się w narodzie myśl Akademii zostawiła po sobie, zanim w instytucyi naszej znalazła ostateczne urzeczywistnienie.

Usiłowania te dały początek różnym Towarzystwom bądź dawno zamarłym, bądź czynnym po dziś dzień. Pomijając na teraz milczeniem te, których zadanie obraca się w zakresie jednej szczególnie nauki, jak np. Towarzystwa prawnicze i lekarskie, znane zresztą, bo należące do naszej epoki, pragnę zwrócić uwagę jedynie na takie, które bądź czasem swojego powstania, bądź ogólniejszem znaczeniem, wybitniej znamionują tory prowadzące do Akademii.

Myśl skojarzenia sił ku spólnej naukowej pracy pojawiła się w r. 1670. Powziął ją Izrael Conradt fizyk gdański, nie doczekał się jednak skutku swojego zamiaru. W r. 1720 niektórzy tameczni uczeni zawiązali Towarzystwo, które utrzymywało się lat 7; wreszcie w r. 1742 powstało Towarzystwo inne pod nazwiskiem *Societatis naturam scrutantis*, które nabywszy znakomity zasób narzędzi fizycznych, rozpoczęło posiedzenia swoje w d. 2 stycz. 1743. Pierwszy tom prac jego, godnych pamięci bo prawdziwie badawczych, wyszedł w Gdańsku 1747. O dalszych kolejach tego Towarzystwa nie mam zgoła wiadomości. Wzmianka uczyniona przez Arnolda dowodziłaby związku Towarzystwa Gdańskiego z założonem później przez Jabłonowskiego w Lipsku.

W r. 1698 miało powstać w Warszawie jakieś Towarzystwo uczonych, jak o tem wspomina akademik berliński Bernoulli które jednak nie objawiwszy żadnej działalności, rychło się rozeszło.

W r. 1753 usiłowaniem Załuskiego W. Referend. koron. zawiązało się w Warszawie i w d. 6 grudn. odbyło Isze posiedzenie Towarzystwo pod nazwiskiem: *Varsaviensis bonarum artium et scientiarum Academia.* Mimo wiele obiecującego tytułu, nie wydało ono godnych uznania owoców. Dähnert w swoich wiadomościach krytycznych nazywa je przedsięwzięciem chlubnem i zaszczytnem, spodziewając się z niego w Polsce dla postępu nauk pożądanego owocu. Wszakże cel i znaczenie owej mającej popierać nauki Akademii inaczej się przedstawia, gdy się ją porówna z wiadomością podaną w Janockim. Jest ona następująca: Hrabia (J. A. Załuski) założył sam Akademię ku czci Matki Boskiej, zwaną też *Academia Mariana*, i zbierającą się w dniach uroczystości Najśw. Panny. Wolno wtenczas uczonym wszelkiego stopnia i stanu znajdować się tam od upodobania i odczytać wiersz lub mowę pochwalną na cześć Maryi Panny. Pierwsze zebranie miało się odbyć już nie 6go lecz 7go grudnia 1753. Wobec tego, obstający za naukowością owej Akademii, uważają możność przypuszczenia, że Janocki i Dähnert pomięszali dwa różne Towarzystwa. Wszakże mała różnica co do dnia otwarcia nic tu nie stanowi, skoro odczyty miały być tak liczne, iż z jednego dnia do dalszych rozciągnione być musiały. Gdy do tego dodamy zdanie objawione przez spółczesnego Mitzlera, to ostatecznie wypadnie odmówić tej Akademii prawdziwie naukowego kierunku.

R. 1756 i 1765, pisze Jocher, postrzegać się znowu dają usiłowania Załuskiego do obudzenia czynności jakiej i związku ku upowszechnieniu wiadomości uczonych. Zawiązało się też podówczas Towarzystwo zwane *Towarzystwem literatów*. Program ogłoszony w r. 1756 nosił tytuł: *Leges Instituti literarii Varsoviensis*, z r. 1765 *Institutum Societatis litterariae ad edendos optimos et Poloniae utilissimos libros.* Wszakże jak się pokazuje, celem jego pierwotnym było sprowadzanie tańszym kosztem dzieł zagranicznych za pośrednictwem księgarni Mitzlera, a do składu prócz hr. Podoskiego i Janockiego należeli sami prawie cudzoziemcy. Około r. 1763 zaszła ta zmiana, iż opiekę nad nią objął J. A. Załuski, że wtenczas dopiero przybyło prawdopodobnie więcej Polaków, że do pierwotnego celu dodano wydawanie książek naukowych polskich, że wreszcie czytywano rozprawy na miesięcznych posiedzeniach.

---

*) Winniśmy uprzedzić czytelników, że niniejszą rozprawę podajemy nie w całej rozciągłości, ale w tem skróceniu, w jakiem przez Prezesa Akademii Dra Józefa Majera na posiedzeniu d. 7go maja odczytaną została. *(Red. Cz.)*

wiązku patryotycznego“ jak się p. Lanza wyraził, ale Izba przyjęła i prezesa gabinetu i jego kolegów gwizdem i tak czułemi wyrażeniami, że chyba ci panowie mają słuch bardzo tępy, kiedy nie zawrócili od razu do drzwi i nie pożegnali się na dobre z parlamentem. Ustąpić im się nie chce, to kwestyi nie ulega, ale że to przywiązanie do teki ministeryalnéj nie przemawia nadzwyczaj o „obowiązku patryotycznym,“ to także nie trudno zrozumieć. A jednak chwile rządów p. Lanzy policzone i wkrótce zapewne o nowéj usłyszycie kryzys w łonie gabinetu. Ministeryum liczyło na poparcie prawicy w kwestyi zniesienia klasztorów, liczyło właśnie na trudności w sformowaniu nowego gabinetu, ale może sił własnych powracając do Izby, nie obliczyło dostatecznie.

Od trzech dni zaczęły się dyskusye nad prawem o zniesieniu zakonów, a te trzy dni zawyrokowały nietylko o dzisiejszym gabinecie, ale może o przyszłych losach królestwa. Prawica podzieliła się na dwa obozy, na oligarchię, jak powiada *la Liberta* trzymająca z ministeryum i na partyę przeciwną rządowemu projektowi. Przeciwną ma znaczyć, że projekt wniesiony przez p. Lanzę, przerobiony przez komitet, poprawiony i wygładzony uważany jest przez Izbę za mało liberalny, za nadto sprzyjający kościołowi. Należy zwrócić na to uwagę, że ta sama prawica, która popierała ministeryum w kwestyi wojskowéj, w kwestyi finansowéj, w dobréj i złéj jego doli tegorocznéj, odmawia mu pomocy, kiedy idzie o kwestyę religijną. P. Lanza za klerykalnego obwołany, p. Lanza w konszachtach z Watykanem, p. Lanza ustępuje ultramontanom, ten sam p. Lanza, który Rzym podstępnie zajął, Kwirynał zagarnął i całą swą karyerą polityczną dał niezbite dowody swéj miłości ku liberalizmowi i swéj nieprzyjaźni dla instytucyj katolickich. Nigdy lepiéj nie widać jak dzisiaj, jakiemi uczuciami kieruje się Izba, i nie ta jéj część, która „nieprzejednanych“ grupę stanowi, nie frakcya „internationala“ rezydującego w parlamencie, ale to stronnictwo które się zwie konserwatywnem. Do téj chwili prócz jednego przemawiali wszyscy z prawicy i wszyscy atakowali projekt ministeryalny jako niezgodny z pojęciami „postępu i cywilizacyi nowoczesnéj.“ P. Corbetto wczoraj w mowie, która miała wielkie powodzenie, rozwijał szeroko zasady wszechwładztwa państwa, którego obowiązkiem jest znoszenie zakonów. Poważnie rzecz swoją niby traktując, zimno myśli swoje wywodząc i z umiarkowaniem je wypowiadając, pokazał jasno, jak systematycznie plan jest ułożony usunięcia porządku chrześciańskiego ze świata. I wolność osobista, i zasady prawa własności i wszystkie podstawy społeczne ustąpić muszą przed tą wyższą ideą, tym ogromnym taranem despotyzmu liberalnego postępującego naprzód i miażdżącego pod swym ciężarem dziewiętnaście wieków chrześciaństwa. Niech to katolicy i z daleka widzą co za sobą ciągnie zajęcie Rzymu i jaka przyszłość gotuje się społeczeństwu. Drugi deputowany z prawicy Pecite atakował nietylko zakony, ale papiestwo, kościół, cały katolicyzm. Widzi on niebezpieczeństwo, dopokąd starzec siedzi w Watykanie, dopokąd katolicyzm żyje praktycznie w ludzie, dopóki kościół istnieje. To są niby ludzie zasad w parlamencie, bynajmniéj nie skryci, owszem reprezentujący element konserwatywny. Kościół przez nich nie zginie, ale łatwo zrozumieć, na jakich monarchia sabaudzka opiera się podstawach.

Dwa dni ostatnie rozpraw dają rządowi do myślenia, widocznie projekt ministeryalny nie znajdzie większości, a wtedy co? To pytanie zadają sobie i ministrowie, a w pałacu Braschi panuje ruch gorączkowy. Upadek ministeryum jest pewny, idzie tylko o chwilę. Dzisiaj lub jutro przemawiać będzie Ruspoli deputowany Rzymu, jako niby w imieniu ludności tutejszéj, któréj przedstawia życzenia; poczem Izba zażąda zamknięcia dyskusyi, chociaż przeszło trzydziestu posłów zapisanych do głosu. Jeżeli ministeryum spostrzeże, że projekt jego nie przejdzie, wtedy ustąpić będzie musiało, ale nowy gabinet rozpocznie pracę na nowo. Przedewszystkiem nowym projektem zająć się musi. Tym sposobem prawo o zakonach musiałoby czekać nowéj sesyi. A czy ta nowa sesya przyjdzie do skutku, Bóg raczy wiedzieć. Tu w powietrzu czuć komunę. W tych dniach ostatnich byłem świadkiem symptomów zatrważających. Trudna rada. Rząd przez dwa lata żyje na łasce ulicy, od niéj więc też wyroków czekać musi. Wiem, że była mowa wczoraj o rozwiązaniu Izby, ale ten projekt wszystkim straszny się wydał. Mielibyśmy samych Barodetów w parlamencie. W kraju jest takie rozdrażnienie na rząd, że ci nawet co nigdy nie wotują, gotowiby iść do urny, by głosować za komunistami, jedynie z nienawiści do partyi dominującéj. Ciężka chmura wisi nad Włochami.

P. Lanza wielkich i małych środków używa, by zjednać przyjęcie ministeryalnemu projektowi, ale często chwyta się nawet tak nędznych, że prezes ministrów nie powinienby tak się poniżać. Mówił temi dniami do deputowanych, by ich za projektem przekonać: „Trzeba oszczędzić przynajmniéj ostatnich chwil Papieżowi i nie utrudniać mu śmierci nowemi napaściami.“ A Ojciec Swięty do sił powrócił i może będzie *De profundis* jeszcze mówił za tych, co go do grobu chcą zepchnąć koniecznie. Wczoraj, gdy komitet pielgrzymów francuskich żegnał Papieża, Ojciec Swięty tak rączo i żywo zerwał się z fotelu na którym siedział, że zadziwił wszystkich obecnych, kazał im przypiąć w czasie pielgrzymki krzyż biały i czerwony na piersiach, „ale wełniany, nie złoty, nie srebrny, ubogi, prosty, prawdziwie, szczerze pokutniczy.“

Dwunastego miała z Paryża wyjechać pierwsza partya pielgrzymów do grobu Sgo Piotra. Programat był czysto-religijny i Papież i komitet usunęli wszelką nawet aluzyę polityczną, by to nie miało cechy manifestacyi, ale modlitw publicznych za kościół i wiarę. Najęty był hotel *della Minerva* na przyjęcie pielgrzymów, urządzony cały tydzień nabożeństw w Rzymie, gdy dzisiaj rano wyszedł dekret rządu zabraniający wstępu pielgrzymom paryskim w granice królestwa. Nie ma wątpliwości, że p. Thiers należy do spisku i że postanowienie rządu ukazało się po przedniem zniesieniu się z prezydentem republiki. Będzie to ustępstwo rządu francuskiego partyi Barodeta, a to schlebienie lewicy, bardzo na rękę ministeryum.

Idę w téj chwili do Izby, gdzie dyskusya będzie gwałtowna, lecz jakkolwiek mogą zajść wypadki ważne, winienem przypomnieć, że tu na nie rachować nie można, a tak dobrze jutro, może upaść gabinet, jak może przejść prawo o zakonach bez żadnego wstrząśnienia. I nie tu by publiczność była zaznajomiona z tajemnicami zakulisowemi, bo te wypływają na wierzch w chwilach roznamiętnienia, ale że p. Lanza sam nie wie czy jutro będzie mógł jeszcze w Izbie zasiadać, a wszyscy czekają na przypadkowy obrót rzeczy. Najmniéj ze wszystkich wie król, który dzisiaj oddaje wizyty carowéj w Sorrento, a potem będzie polował. Powiadają, że tak na króla konstytucyjnego przystoi.

W zamieszczonem wczoraj sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej zaszła pomyłka zmieniająca sens, ustęp bowiem 2gi na stron. 2ej powinien brzmieć:

„Następnie referendarz magistratu p. Rupalski przedłożył wniosek sekcyi IVtej, aby nad prośbą Stowarzyszenia murarzy krakowskich o zapomogę przejść do porządku dziennego. Przeciw wnioskowi sekcyi przemawiał po dwakroć Radzca miasta Łuszczkiewicz, czyniąc wniosek udzielenia zapomogi w kwocie 50 zł., za wnioskiem zaś przemawiali radzcy Dr Warszauer i Fink. Wniosek sekcyi przyjęto.“

Sąd wyższy lwowski przeniósł na własną prośbę adjunkta sądu krajowego w Czerniowcach Jana Dylewskiego i adjunkta sądu obwodowego w w Tarnopolu Zygmunta Żmrukowskiego, do Lwowa; mianował zaś tymczasowego adjunkta sądu powiatowego w Cieszanowie Franciszka Hofmokla, stałym adjunktem w sądzie krajowym lwowskim, a auskultantów: Hipolita Litwinowicza we Lwowie, Włodzimierza Jasienickiego w Tarnopolu i Franciszka Ksawerego Spławskiego w Jarosławiu, tymczasowymi adjunktami sądów kolegialnych, mianowicie zaś pierwszego we Lwowie, drugiego w Czerniowcach, ostatniego w Tarnopolu.

Wiedeń 13 maja. Z temi samemi formalnościami, co delegacya austryacka, zamkniętą także została onegdaj delegacya węgierska. Hr. Andrassy przemówił jak następuje:

„N. Pan sankcyonował równobrzmiące uchwały obu delegacyj, a ja mam zaszczyt przedłożyć je szanownej Delegacyi z prośbą, aby je zechciała ogłosić w sposób zwyczajem uświęcony.

Z radością korzystam ze sposobności, aby spełniając rozkaz N. Pana, wyrazić zupełne królewskie zadowolenie szan. Delegacyi za jej patryotyczną gotowość do ofiar, z jaką uchwaliła potrzebne dla utrzymania i rozwoju monarchii sumy, pomimo wyjątkowych finansowych trudności Węgier.

Uważam także za mój obowiązek, wyrazić szan. Delegacyi równocześnie szczere podziękowanie imieniem własnem i imieniem kolegów moich, za cenne zaufanie i ochocze poparcie, jakiemi nas w czasie obrad obdarzaliście.

Uważam za obowiązek mój, szczególniej w imieniu mojem własnem, podziękować szczerze za pełne zaufania poparcie, jakie mnie i tym razem spotkało ze strony szan. Delegacyi pod względem kierowanej przezemnie polityki zagranicznej. Uważam je za taką moralną siłę, iż z pomocą jej spodziewać się mogę, że rezultaty przyszłości usprawiedliwią zaufanie, jakieście mi Panowie niezmiennie okazywali“. (Żywe Eljen!).

Wice-prezes delegacyi węgierskiej Bela Perczel, przemówił w te słowa:

„Delegacya ukończyła swe prace. I tym razem miała na oku finansowy stan kraju i strzegła się, aby nie uchwalić czegoś, coby było nie potrzebne; zresztą uchwaliła wszystko, czego wymagało bezpieczeństwo monarchii.

Jakkolwiek Delegacya widzi w polityce wspólnego ministra spraw zagranicznych silną rękojmię utrzymania pokoju, to jednak miała na uwadze przysłowie łacińskie: „*Si vis pacem, para bellum*“, i nie odmówiła rządowi środków potrzebnych do rozwoju armii wspólnej i podniesienia jej dzielności, a tem samem przyczyniających się do zabezpieczenia pokoju.

Według uchwał delegacyi sankcyonowanych przez N. Pana wynoszą wydatki wspólne na r. 1874 po odciągnięciu dochodu z cła 93.049.377 złr.; z tego wypada na Węgry 2% t. j. 1.860.987 złr. i 30% t. j. 27.356.516 czyli razem 29.217.503 złr. W porównaniu z r. 1873 wypada w r. 1874 na Węgry mniej o 326.493 złr. niż w r. 1873.

Tak więc delegacya węgierska spełniwszy w ten sposób swoje zadanie, może z spokojnem sumieniem rozejść się do ognisk domowych“.

Dalej wspomniał mówca jeszcze, iż członkowie delegacyi węgierskiej obecni byli przy uroczystości zaślubin Arcyksiężniczki Gizeli i przy otwarciu wystawy powszechnej, zakończył zaś przemówienie swoje trzechkrotnam okrzykiem na cześć N. Pana

Arcybiskup Haynald wniósł podziękowanie dla prezesa i wiceprezesa, Edward Zsedenyi dla sekretarzy, poczem *stante sessione* protokół przyjęto i posiedzenie zamknięto.

— W sprawie giełdowej czytamy w urzędowej *Wiener Abendpost*: „c. k. komisarz giełdowy złożył dzisiaj z upoważnienia ministra skarbu oświadczenie, że jutrzejsza *Wiener Ztg* ogłosi rozporządzenie cesarskie, mocą którego Bank narodowy upoważniony zostanie do eskomptowania w myśl statutu weksli i do przyjmowania w myśl statutu effektów w zastaw, nie będąc związanym co do wydawanych na ten cel banknotów kwotą §. 14 statutu bankowego oznaczoną“.

— Książę Walii i brat jego Artur przybyli wczoraj wieczór do Pesztu z Wiednia. W skutek zaproszenia Prezydenta Lonyaya zwiedzić ma dzisiaj o godz. 1ej w południe akademię umiejętności; o godz. 3ej po południu odbędą się wyścigi, o godz. 6½ wielka parada ochotniczej straży pożarnej, poczem wielki obiad w kasynie szlacheckiem, a godz. 9ej bal kasynowy w hotelu „Europa“. Jutro o godz. 10ej rano odjechać ma książę osobnym pociągiem do Wiednia.

Prusy.

Dziennik Poznański pisze: Dowiadujemy się, że w tutejszej szkole realnej w miejsce zniesionego wykładu religii p. dyrektor na zasadzie rozporządzenia kolegium szkolnego zaprowadza wykład religii, że tak powiemy państwowej. Wedle tego rozporządzenia co sobotę mają się zbierać uczniowie wszystkich wyznań do jednej sali, gdzie pan dyrektor ma im wykładać w języku niemieckim religię. Na podobny wykład, za pośrednictwem którego starają się przefabrykować dzieci na bezwyznaniowców, nie podobna, aby rodzice mogli zezwolić. Dla tego też w imię religijnego i moralnego wykształcenia dzieci naszych, które jest podstawą wychowania, jesteśmy zdania, aby rodzice, porozumiawszy się pomiędzy sobą, zaoponowali przeciw podobnemu gwałtowi, podając petycyę do rejencyi tutejszej o uwolnienie ich dzieci od podobnych wykładów. Rzecz ta nie cierpi najmniejszej zwłoki — należy też natychmiast przystąpić do podania rzeczonej petycyi. Jakkolwiek wieje z góry prąd wielce nam nieprzyjazny, trudno jednak dopuścić, aby z dzieci naszych za pieniądze nasze miano ścierać piętno religijne i moralne, wyniesione z domu. Wreszcie przekonani jesteśmy, że w obec tego nowego faktu, gwałcącego w tak dziwny sposób prawa naszej religii, a więcej nawet jeszcze wychowanie domowe i domowe ognisko, deputowani nasi znajdą się niemniej w prawie jak w obowiązku wystąpienia z interpelacyą do ministerstwa oświecenia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 maja. Na poniedziałkowem posiedzeniu Rady miejskiej zapowiedział przewodniczący Wiceprezydent Dr Szlachtowski posiedzenie na czwartek. Do dziś po południu nie otrzymaliśmy jednak okólnika zwołującego jutrzejsze posiedzenie.

— W piątek odbędzie się w sali redutowej wieczór muzykalny na dochód czytelni Techników. Udział w tym koncercie wezmą uczniowie celniejsi profesorów Blaszkiego i Mireckiego oraz kapelmistrz Hock. Nietylko zatem cel koncertu, ale i to, że stanowić on ma niejako pop's publiczny młodych talentów a wykazać dobroć metod nauczycieli, każą się spodziewać licznego zebrania. Koncert składać się będzie z dzieł mistrzów, tak instrumentalny jak wokalny, na fortepianach, skrzypcach oraz w solach sopranowych i basowych i duetach. Na programie wymienione są utwory Mozarta, Mendelsona, Joella, Rubinsteina, Beethovena, Webera, Chopina i t. d.

— P. Rychter, który wczoraj ostatni raz wystąpił w roli marszałka w 5 aktowej komedyi p. Delfiny Gérardin, *Lady Tartuffe*, wyjeżdża na występy gościnne do Lwowa, a potem do wód. Powrót jego nastąpi dopiero z rozpoczęciem się kursu zimowego.

— Dochodzą nas częste skargi na brak dozoru należytego na cmentarzu. Oprócz bowiem szkód zrządzanych przez prostą lekkomyślność albo lekceważenie tak miejsca ostatniego spoczynku jak i cudzej własności, utrzymuje się mniemanie, zapewne mylne, że na cmentarzu systematycznie niszczone są kwiaty, które nie są oddane pod bezpośrednią opiekę dozorcy, oczywiście za wynagrodzeniem. Dziś dochodzi nas równie skarga pewnej matki, która żali się, iż po trzykroć grób jej córki pozbawiony został zasadzonych na nim kwiatów. Jest podobno oprócz dozorcy i ogrodnik cmentarny. Czy on ma mieć tylko przywilej sadzenia kwiatów?

— Uczeń krakowskiego Instytutu technicznego Feliks Reifer, krakowianin, ukończywszy przed kilkoma laty szkołę, nadaremnie szukał dla siebie pomieszczenia przy kolejach lub zakładach technicznych w kraju. Dostawszy się do Wiednia, znalazł tymczasowe zajęcie po długich staraniach i próbach z swoich wiadomości mechanicznych i znajomości rysunku w biórze jednej z kolei, gdzie go użyto do kopiowania projektów systemu ogrzewania wagonów, jaki zamierzono zaprowadzić. Reifer przerysowawszy kilka projektów, oświadczył, iż wykona doskonalszy od tych, jakie ma przed sobą. Z uśmiechem niedowierzania wysłuchano go i powiedziano mu żartem; spróbój! I spróbował, a gdy przedłożył rysunek i poparł go objaśnieniami, zaczęto kiwać głową i powiedziano mu: Idź do warsztatu i każ robić. I zrobił model, a za tym modelem wykonał narząd, który też przyjęto i zaprowadzono. Ta pierwsza próba młodego mechanika otworzyła mu drogę i zapewniła przyszłość, bo oprócz posady otrzymał wynagrodzenie. Jako wdzięczny uczeń, doniósł on szczegółowo o swoim wynalazku dyrektorowi Instytutu technicznego Dr. Brzezińskiemu z wyrazem wdzięczności, gdyż oprócz nauk pobieranych w Krakowie w pomienionym zakładzie, nie słuchał nigdzie wyższych nauk.

Obecnie p. Reifer już jako inżynier kolei północnej cesarza Ferdynanda, otrzymał patent swobody na rok jeden na system urządzenia wagonów w ten sposób, iż siedzenia wraz z plecami są rozsuwane i tworzą wygodne łoże. Kolej północna już zamówiła 45 takich wagonów 1ej klasy, również kolej galicyjska Karola Ludwika i kolej północno-zachodnia austryacka, wreszcie koleje bawarskie poczyniły zamówienia. W Pradze i Monachium zaczęto budować wagony z takiem urządzeniem Reifera, jak niemniej wagony mieszane 1ej i 2ej klasy tego systemu znajdują się na wystawie wiedeńskiej.

— Wyrobnicy Floryan Gądorek z Krowodrzy i Adam Gilecki z Nowej Wsi złożyli wczoraj w policyi pugilares mieszczący w sobie parę reńskich, który znaleźli na Stradomiu.

— Wczoraj na Kleparzu koń Józefa Kromki z Rybny ukąsił w prawy bok szkodliwie Jana Chodackiego parobka z Filipowic.

— Wczoraj policyant przytrzymał na placu Szczepańskim złodziei kieszonkowych Jana Kowackiego i Agnieszkę Warchalikownę, gdy wyciągali włościanom na targu pieniądze z kieszeni. W domu pod L. 192 przy ulicy Ś. Anny przytrzymano na kradzieży Ewę Babulonkę z Tymbarku, służącą bez służby.

— D. 8 b. m. dyrekcya i artyści teatrów warszawskich urządzili wieczerzę na cześć przebywającego w murach Warszawy komedyopisarza Jana Aleksandra hr. Fredry (syna). Zebrało się kilkadziesiąt osób. Ucztę rozpoczął prezes teatrów Muchanow przemową następującej treści: „Po długich i zawiedzionych oczekiwaniach, nareszcie mamy szczęście widzieć pana pomiędzy nami. Serdeczna gościnność, jaką pragniemy cię otoczyć, niedorówna wysokości szacunku naszego dla pańskiego talentu i noszonego przez ciebie imienia. To imię jest chwałą polskiej sceny; ukształciło dwa pokolenia artystów, dwa pokolenia publiczności zawdzięcza dziełom jego chwile najczystszych i najwznioślejszych pociech. Pozwól pan abym do toastu za twoje zdrowie, dołączył prośbę co nam leży na sercu. Zanieś twojemu ojcu naszą głęboką cześć, opowiedz nasze usiłowania aby godnie przedstawić jego dzieła, i powiedz w mojem imieniu, jak to zdanie ułatwionem jest przy takich tłomaczach jego myśli, jakich tutaj widziałeś i umiałeś ocenić. Wnieśmy wysoko kielichy za zdrowie hrabiów Fredrów.“

Na ten toast odpowiedział w skromnych wyrazach hr. Fredro, po czem Chęciński deklamował wiersz na cześć Fredrów. Potem szły zdrowia kolejno, wnoszono liczne toasty, między któremi górowały dowcipem i gładkością wiersza żwawe improwizacye młodego artysty, poety Feliksa Szabera.

— *Dz. Poznański* donosi, że Gutt, znany pod imieniem Świerszcza, nie został wysłany w głąb Rosyi, jak mylnie ten dziennik napisał, lecz po kilkodniowym areszcie, puszczony na wolność, przebywa obecnie w Suwałkach. Wiadomo, że ów Świerszcz wydawał broszury polityczne pełne bredni, w których wynosił Bismarka jako zbawcę Polski. Może więc protekcya Bismarka przydała mu się na coś.

— W sobotę umarł w Berlinie deputowany Karol Bodelschwingh, były pruski minister skarbu, licząc lat 73. Miał on osobiście wzięcie u dworu pruskiego, i dlatego dawniej wywierał wpływ na postanowienia króla, ale obecnie znajdował się w opozycyi z dzisiejszym rządem.

— Bar. Gillman, wielki koniuszy dworu badeńskiego, 70 letni starzec, poślubił w roku zeszłym 19 letnią dziewczynę ubogą. W podróżach, które z nią odbywał, powzięła ona niepohamowaną żądzę zostania aktorką i zgłosiła się do dyrekcyi teatru w Strassburgu, oświadczając, iż jeżeli ją przyjmą, opuści męża. Dyrektor teatru zawiadomił o tym zamiarze jej rodziców, ale korespondencya ta dostała się mężowi. Starzec miotany zazdrością dał ognia do młodej żony i sam sobie w łeb strzelił. Zaszło to w Freiburgu w Badeńskiem d. 6 maja. Wątpią lekarze, aby raniona mogła być utrzymaną przy życiu, gdyż kula uwięzła w wnętrznościach.

Teatr. We czwartek dnia 15 maja: *Mentor*, komedya w 3 aktach prozą oryginalnie, przez J. Aleksandra hr. Fredrę napisana.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 13 maja pochmurno, chłodno, częsty deszcz; termometr od 3·6, doszedł do 10·0 R. Barometr w ciągu dnia opadał bez przerwy; dnia 14 maja o godzinie 6ej rano stan jego był 326.26, termometru 3·6 R. Wiatr północno-zachodni zimny.

— We czwartek dnia 15 maja: Śej Zofii i trzech córek męczenniczek.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegramy wiedeńskie przynoszą nam wiadomość o zawieszeniu przez rozporządzenie rządowe statutu banku narodowego i rozszerzeniu granic, do których wypuszczenie w obieg większej ilości biletów bankowych dozwolonem zostało.

Za przyczynę do pomienionego postanowienia rządu podają konieczność chwycenia się środków zasłaniających kraj od przesilenia handlowego i przemysłowego, któreby skutkiem katastrofy giełdowej nastąpić mogło. Skuteczność tych środków w pomienionym celu jest wątpliwą, a użycie ich wikła ogólne finanse krajowe w katastrofę giełdy.

Przecież mimo to wszystko nie ma najmniejszego śladu, żeby Towarzystwo literatów, tak n. p. jak niegdyś Towarzystwo gdańskie, popierało postęp umiejętności samodzielną pracą, lecz co najwięcej, miało ono zadanie dostarczania książek polskich głównie dla użytku szkół a mianowicie w zakładzie kadetów. Z uwagi na ten ostatni zamiar, niektórzy upatrują w nim zawiązek późniejszej słynnej *Komisyi edukacyi narodowej* (1773) i założonego z jej ramienia *Towarzystwa do ksiąg elementarnych*. Wszakże gdyby nawet tak było, to zakres, organizacya, opieka publiczna i powaga urzędowa wpływ nietylko na naukę języka polskiego, ale na cały system nauk, począwszy od szkół najdrobniejszych aż do uniwersytetów; między temi ostatniemi pamiętnemi w dziejach oświaty instytucyami, a owem Towarzystwem literatów, żadnego nie dopuszcza porównania.

Książe Józ. Al. Jabłonowski, więcej zdaje się przywiązany do nauk, niż do spraw politycznych ojczyzny, w czasie niepokojów za Augusta III przeniósł się i osiadł w Saksonii, nabywszy tamże dobra. Na tem, jak się wyraża Stramberg, dobrowolnem wygnaniu, założył w Lipsku w r. 1768 Towarzystwo, które nosiło nazwę: *Societas litteraria Jablonoviana* i zajmowało się głównie historyą, matematyką, fizyką i ekonomią, a corocznie udzielało 3 nagrody, każda w medalu wartości 24 dukatów. Od r. 1771 zaczęło onowy dawać zbiorowo prace pod nazwiskiem: *Acta Societatis litterariae Jablonovianae*, co też nie bez przerw i w wielokrotnie ponawianych pocztach, ze zmianą języka na niemiecki, trwa jeszcze do dziś dnia. Początkowo były tam zamieszczane między innemi prace i samego założyciela, a nadto wyłącznie i przedmioty z zakresu historyi bliżej obchodzące Polskę; od T. 5go (1780) bywały one coraz rzadsze, gdy natomiast przybyły rozprawy ogólne historyczne, matematyczne i rolnicze; dziś chyba to tylko łączy to wydawnictwo z naszym krajem, że wydawcy zeszyty jego przesyłają jeszcze księciu Stanisławowi Jabłonowskiemu potomkowi fundatora.

Gorliwość J. A. Załuskiego w usiłowaniu zaopatrzenia kraju ściśle naukowemi zakładami, nie ustawała prawie aż do jego śmierci (w Warszawie 9 stycz. 1774). Jak bowiem pisze Gadebusch w swojej Bibliotece Inflanckiej, na krótko przedtem pisał do króla, popierając przedstawienia niektórych posłów, ażeby dóbr po rozwiązanym Zakonie Jezuitów użyć na założenie i utrzymanie Akademii, zostawać mającej pod królewską opieką. Zważając jednak na dalsze wyrazy, że w Akademii tej miały być wykładane wszelkie nauki pożyteczne i potrzebne, nie wyjmując wprawy polskiego języka, raczej widzielibyśmy w tem projekt Uniwersytetu niż Akademii, jak ją bierzemy obecnie.

W bibliotece b. Uniwersytetu Wileńskiego znajdował się, napisany w języku francuskim, projekt założenia Akademii umiejętności na wzór Berlińskiej i Petersburgskiej. Plan zresztą Akademii obliczony na szerokie rozmiary, wymagał na założenie 25 do 30,000, a rocznego uposażenia 10,000 czerw. zł. Polecał na przewodnika Lamberta z Berlina, na akademików 10 płatnych zagranicznych uczonych i tyleż krajowców, wynagradzanych za każde posiedzenie marką 1no lub 2wu dukatową. Kierunek zamierzonej Akademii okazuje się z jej podziału na 3 klasy: histor. naturalnej, fizyki experymentalnej i matematyki. Nieszczęściem skończyło się znowu na projekcie, mimo to przecież wdzięczni jesteśmy Jocherowi za podanie o nim wiadomości, bo jest on jasnym dowodem, jak dalece naród miał świadomość obowiązku pracowania dla umiejętności, jak dalece nie brakowało szlachetnych w tym kierunku popędów. Że usiłowania te skutku nie odniosły, któż obeznany z ówczesnemi dziejami tego nie pojmie i nie usprawiedliwi?

W r. 1777 za usilnem staraniem radcy nadwornego profesora i Bibliotekarza J. Chrz. Dubois, powstało w Warszawie *Towarzystwo* zwane *fizycznem*, głównie bowiem poświęcone postępowi nauk fizycznych. Nie miało ono Prezesa, tylko Sekretarza, którym był sam Dubois, a członkami osoby mniej więcej znanego nazwiska, bo wiele ze składu istniejącej komisyi edukacyjnej. Z wiadomości o jednem z posiedzeń tego Towarzystwa, odbywanych w mieszkaniu Ign. Potockiego, zasługuje na wspomnienie, że Dubois miał rzecz o termometrze metalicznym opatrzonym hygrometrem wynalazku hr. Moszyńskiego. Zbierano też materyały do ogłoszenia drukiem; gdy atoli Dubois zniechęcony pisemkami satyrycznemi a podupadły na zdrowiu, w r. 1779 do Francyi wyjechał, już więcej do kraju nie wrócił, pociągając za sobą upadek Towarzystwa. Wiadomość powyższa o Towarzystwie fizycznem nie ulega żadnej wątpliwości, pochodzi bowiem od Bernoulliego, świadka naocznego. Tem bardziej zatem zadziwiać musi, że sam Dubois nie wspomina o tem w swojem dziełku o Historyi literatury polskiej, wydanem zaraz w roku następnym; lecz zastanowiwszy się nad Towarzystwami i Akademiami w powszechności, podaje uwagi jakiej potrzebowałaby Polska. Można by przestać, powiada, na zaprowadzeniu w Warszawie jednej Akademii nauk ścisłych i sztuk, tudzież dwóch Towarzystw dla handlu i sztuk mechanicznych. Akademię zaleca złożyć z członków zagranicznych i krajowców, o prawach najzupełniej jednakich. Co do przedmiotu, podaje 3 klasy: Filozofia (moralność, prawo, polityka, matematyka, historya naturalna, fizyka, chemia i medycyna); Historya (starożytna, nowożytna z podziałem narodowej); Sztuki piękne (język narodowy, poezya, wymowa, malarstwo, muzyka i architektura). Różne ciekawe uwagi dołącza Autor do tego projektu, które tu jednak pomijam, ile że na nieszczęście wszystko znowu skończyć się musiało na projekcie.

Wstępujemy w okres naszego stólecia, na którego samym początku spotykamy jedno z najwięcej rozwiniętych, *Towarzystwo przyjaciół nauk Warszawskie*. Pierwszą pobudką jego zawiązania było uczucie potrzeby chronienia języka, wielce podówczas zagrożonego. Myśl powziętą została w domu St. Sołtyka i w d. 16 listop. 1800 r. wprowadzona w wykonanie, tak, że w tydzień później odbyto już pierwsze posiedzenie w Bibliotece księży Pijarów. Zasadnicza myśl pielęgnowania języka, nie wyłączała prac naukowych we wszelkich kierunkach i zachęty do tego przez wyznaczanie nagród. Prace dwuletnie tym sposobem powstałe, do których należała też słynna rozprawa Sniadeckiego o Koperniku, przedstawione królowi pruskiemu w czasie pobytu jego w Warszawie, wyjednały Towarzystwu potwierdzenie datowane z Poznania d. 1 lipca 1802 r. Podobny patent ustalający Towarzystwo wydał następnie król saski a książę warszawski pod d. 30 kwietnia 1804, i wreszcie Aleksander I cesarz rosyjski w d. 24 marca 1816 r. Towarzystwo, mając ze strony zmieniających się rządów zabezpieczenie, rozwijać zaczęło czynności coraz znaczniej i skuteczniej, zyskując też różnostronnie znakomite zasiłki. Z darów w największej części powstała biblioteka i muzea, jakie Towarzystwo ku poparciu własnych prac i dla użytku powszechnego posiadało. Prace swoje ogłaszało ono częścią w osobnych dziełach, częścią jako rozprawy w Rocznikach, których wydano 21 tomów. Gdyby czas nie przynaglał a miejsce dozwalało, z przyjemnością przedstawiłbym je w dokładniejszym obrazie, bo i źródła dostępne i rzecz sama ponętna; ograniczony jednak pod obu względami, nadmieniam jedynie, że kierunek ich był przeważnie historyczny i lingwistyczny, po czem szło prawo i ekonomia polityczna, najsłabiej zaś występowały nauki przyrodnicze. Uwagi komisyi Towarzystwa warsz. w sprawie pisowni, były w tej mierze niejako kodeksem dla kraju, a za jego powodem ogłoszone „Śpiewy historyczne“, trafiły do serc ówczesnej generacyi i doczekały się wielokrotnych wydań. W innym względzie zasługą jego był pomnik Kopernika, dokonany przez słynnego Thorwaldsena a wystawiony przed domem Towarzystwa w r. 1829. Rozwiązanie Towarzystwa nastąpiło za wpływem rządu tryumfującego nad powstaniem r. 1831. Z jego nakazu zbiory naukowe Towarzystwa, w ślad dawniejszego zaboru prywatnej Biblioteki Załuskich, przeniesiono do Petersburga.

Odbiciem Towarzystwa przyjaciół nauk warszawskiego, były Towarzystwa naukowe w Wilnie, które przecież, jako przeznaczone raczej do ćwiczenia w gronie młodzieży, niż do wpływania na postęp umiejętności, pominąć tu możemy, tem bardziej, że byt ich był bardzo krótki.

Na rok 1809 przypada jeszcze jedno usiłowanie przywiedzenia do skutku Akademii, i to na wzór Instytutu francuskiego, mającego się nazywać *Instytutem krakowskim*. Projekt w tej mierze wygotowany stawiał Instytut obok Uniwersytetu i łączył się z planem jego organizacyi, przez księcia J. Poniatowskiego przyjętym, a przez Radę akademicką pod d. 18 grudnia zaprotokołowanym i drukiem ogłoszonym. Nie była to jednak pora do urzeczywistnienia takiego zamiaru. Wszakże, bądź co bądź, usiłowanie godne wszelkiego uznania, i dla tego też o niem tu wspominam.

Instytut nie przyszedł do skutku, myśl jednak stowarzyszenia sił naukowych nie odstąpiła uczonych krakowskich. Kiedy więc traktatem wiedeńskim zawarowano byt Rzpltej krakowskiej, grono profesorów wygotowało projekt zaprowadzenia obok Uniwersytetu, już wprawdzie nie Instytutu, ale Towarzystwa naukowego na wzór warszawskiego. Komisya organizacyjna Rzpltej projekt ten w dniu 9 grudnia 1815 r. zatwierdziła, a zawiązane Towarzystwo odbyło publiczne posiedzenie inauguracyjne w d. 25 lutego 1816 r., odkąd też liczył się rzeczywisty jego początek. Aż do przeobrażenia w r. 1856 nosiło ono nazwę: *Towarzystwa naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego*; następnie zaś oddzielone od Uniwersytetu otrzymało nazwisko: *c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego*.

W r. 1866 pierwsze i dotąd jedyne z Towarzystw naukowych polskich, spełniło 50 lat swojego istnienia. W czasie związku z Uniwersytetem każdy profesor był już z prawa członkiem, każdy Rektor prezesem Towarzystwa; po dokonanem rozłączeniu prezes i każdy członek ulegał wyborowi. Niepodobna wchodzić tu w jego organizacyę i wyliczać choćby tylko w pewnych grupach dokonane prace i rozliczne kierunki działania. Poprzestaję więc na tej ogólnej charakterystyce; że był czas, iż przez dwa swoje oddziały działało Towarzystwo krakowskie w duchu Akademii i Towarzystwa rozszerzenia oświaty; że zaś od r. 1856 wyłącznie poświęcone było uprawie umiejętności; że w chwilach dla języka najkrytyczniejszych, było dla nauki polskiej jedynem palladium; że pierwsze rozbudziło zmysł oceniania i umiejętnego pielęgnowania zabytków przeszłości; że prace jego odnosiły się do zakresu wszelkich nauk, z chwilową przewagą jednego lub drugiego, w miarę nadarzających się sił i środków naukowych; że jednak, zwłaszcza w drugiej połowie istnienia, najsilniej wystąpiły nauki przyrodnicze; że jego jest zasługą zwrot korzystny w naszych zakładach zdrojowych i szereg prac poświęconych zbadaniu kraju pod względem fizyograficznym; że wreszcie przeznaczyła je Opatrzność, aże-

Samo wymienienie przytoczonych powodów osłabia już kredyt austryacki za granicą, a wypuszczenie większej liczby asygnat bankowych przyczyni się do obniżenia waluty papierowej i zniweczy skutki wszelkich zabiegów poczynionych poprzednio w celu wyrównania jej z walutą srebrną.

Nadmienić jeszcze wypada, że zbytnia gorliwość banku narodowego okazana wpierwszych dniach przesilenia giełdowego w chęci ratowania upadających spekulacyj giełdowych, porwała go już za daleko i spowodowała niezawodnie obecne rozporządzenie rządowe. W chwili nastania przesilenia rezerwy banku narodowego wynosiły 21 milionów. W interesie handlu i przemysłu bank narodowy powinien był strzedz tej szczupłej rezerwy jak najusilniej i starać się ją powiększyć, a zajścia na giełdzie uważać jedynie za powód do ścisłych restrykcyj względem weksli czysto finansowych. Tymczasem bank narodowy postąpił sobie wręcz przeciwnie. Wlał pięć milionów do funduszu prolongacyjnego, eskontował świeżych weksli za drugie pięć milionów i wydał milion na zastawy lombardowe. Rezerwa bankowa spadła więc na 10 milionów t. j. na sumę nic prawie nieznaczącą. Wpłynęło to może głównie na postanowienie rządu, którego środki wikłają teraz wszystkie stosunki finansowe z katastrofą giełdową, którą wypadało raczej zostawić naturalnemu przebiegowi rzeczy.

Na giełdę zresztą ogłoszenie tych środków nie wywarło żadnego wpływu. Postawa jej pozostała jak była, wyczekującą. Właściwych kursów nie ma żadnych. Kto potrzebuje gwałtem pieniędzy na pokrycie różnicy kursowej w prolongacyi, ten zbywa swe papiery za to, co może dostać. Na tem ograniczają się tranzakcye giełdowe. Środki więc mające zaradzić przesileniu nie uchylają go bynajmniej. Przyczynią się tylko do tego, że zamożniejsze banki wiedeńskie zaopatrzą się w pieniądze na wykupienie za bezcen wszystkich papierów, przez co nikt z dotkniętych obecną katastrofą wyratowanym nie będzie, a wpływ na niebezpieczne następstwa dla handlu i przemysłu, jeśli szerzone obawy nie są bezpodstawne, bynajmniej uchylonym nie zostanie.

Wiedeń 13 maja.

Jak wczoraj donosiłem, był dziś termin do płacenia dyferencyi na giełdzie; ogół sytuacyi jest tak mętny, że wczoraj nie wiedziano co się w tej mierze dziś stanie. Otóż ani żaden bankier ani żaden z najmniejszych spekulantów dyferencyi nie zapłacił; po większej części z powodu niemożności płacenia, może po części chciano wywrzeć presyę na sfery mające rozstrzygnąć rzecz o zawieszenie *der Bankacte*, z czego sobie pseudo-finansowe i spekulujące nasze koła zdają bardzo wiele obiecywać.

Skutkiem tego powszechnego niepłacenia, mieliśmy dzień podobny do piątkowego, bo tranzakcyj znowu żadnych nie robiono i do 2½ godziny zaciekawiona i może interesowana publiczność nadaremnie szukała kursów na tablicach gdzieniegdzie zawieszonych po wechselstubach.

Taki stan rzeczy byłby mógł mieć najfatalniejsze następstwa, jeżeli wszelako może być coś fatalniejszego jak obecne stosunki. Tymczasem kiedy już było blisko urzędowej godziny zamknięcia giełdy, ogłoszonem zostało oficyalnie oświadczenie, że jutro w gazecie wiedeńskiej okaże się postanowienie, mocą którego Bank narodowy będzie upoważniony do eskontowania weksli statutami przewidzianych i do udzielania pożyczek na zastaw papierów, bez trzymania się pod względem sumy na te cele wydać się mogącej, granic i przepisów § 14 statutów bankowych oznaczonych.

Jest to więc emisya banknotów nieograniczona. Jakie to zrobi wrażenie za granicą, jeszcze nie wiadomo, ale można się obawiać, że ono dobrem nie będzie, skoro na samą wiadomość o zamierzonem zawieszeniu statutów bankowych, akcye kredytowe *(Credit-Anstalt für Handel und Gewerbe)* spadły w Berlinie o 14 talarów.

U nas eskontowanie weksli przez Bank narodowy było dostatecznem, bo służyłoby handlowi, przemysłowi, gospodarstwu, zgoła uczciwej pracy i zarobkowaniu. Udzielanie zaś pożyczek na zastaw papierów wyjdzie na korzyść sfer giełdowych i równa się zachęceniu do wytrwania w zwykłem rzemiośle i trybie. Nakoniec nieograniczenie sumy wydać się mających banknotów muszą bardzo źle wpłynąć na kurs naszej waluty.

O to giełda nie wiele się troszczy i zdaje się gotować na wyzyskanie dla siebie przywileju bankowi nadanego, gdyż zaraz po ogłoszeniu powyższego postanowienia, zainscenowano pchanie kursów w górę. Było jednak w tem objawie radości coś sztucznego i wyglądało to na komedyę, bo najpierw straty są zbyt wielkie, powtóre nie można jeszcze wiedzieć, jak Bank wykona służące mu prawo, co w tej mierze powie p. Szlavy, choć rząd węgierski zgodził się na wniosek tutejszego gabinetu, ani też ile z nowych banknotów Węgrzy dla siebie zażądają. Dla tego nie trzeba sobie w tej chwili robić illuzyj, ani sądzić, że się sytuacya wyklarowała lub poprawiła, bo do tego wszystkiego jeszcze bardzo daleko i ślady wstrząśnienia nie prędko zatrzeć się dadzą.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 9, 10go i 12go maja.

Posady: Radzcy sądu wyższego we Lwowie (2625 zł.), podania w 14 dniach. — Nauczyciela jeometryi wykreślnej i rysunku linearnego oraz nauczyciela języka niemieckiego w wyższej szkole realnej we Lwowie; nauczyciela jeometryi wykreślnej i rysunku linearnego w wyższej szkole realnej w Krakowie; nauczyciela jeometryi wykreślnej i rysunku linearnego; nauczyciela historyi naturalnej, oraz nauczyciela języka niemieckiego w wyższej szkole realnej w Jarosławiu; podania na wszystkie posady do końca maja.— Woźnego w sądzie pow. w Andrychowie; podania w 4 tygodniach. — Dozorców lasowych (400-500 zł.); podania do 31 maja.

Licytacye: W sądzie pow. w Dobromilu 18 lipca licyt. egzek. realn. N. 30 w Rozenburgu. — W sądzie pow. w Sadogórze 28go maja licyt. egzek. realn. N. 1 w Lenkowcach. — W sądzie pow. w Jarosławiu 30go maja licyt. egzek. realn. N. 79 tamże.

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski spadkobierców Maryanny z Czupczyńskich Grzegorskiej recte Grzegorczykowej, oraz masę spadkową po Annie Rozalii z Goltzów 1mo voto Czupczyńskiej 2do Bendowej, masę spadkową po Annie Nalepińskiej, wreszcie Felicyana Czupczyńskiego, iż p. Józefa Chwalibogowska wniosła przeciw nim pozew o ekstab. różnych sum z realności N. 309 Dz. I w Krakowie.— Sąd obw. w Nowym Sączu Tomasza Wnorowskiego lub jego spadkobierców o pozwie Józefa Wnorowskiego o uznaniu go za współwłaściciela dóbr Załubińcze, rozprawa 11go czerwca.— Sąd kraj. lwowski Edwarda hr. Valentini o nakazie zapłaty Ire Kieslowi 200 zł. — Sąd obw. w Tarnopolu Chaima Rutecza o nakazie zapłaty Jonie Szalit 1000 zł. i 828 zł. — Sąd kraj. lwowski o wpisaniu firmy „Galicyjski bank kredytowy.“ — Sąd obw. Stanisławowski Józefa Chomińskiego o nakazie zapłaty 30 zł. Adolfowi Klaarowi.

Zawezwania: Sąd pow. w Brzesku Stanisława Sułka, aby się w przeciągu roku zgłosił do spadku po ojcu swoim zmarłym w Okocimiu 1871 r.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 13 maja. Cesarz przyjął wczoraj dymisyę ministra handlu hr. Itzenplitza; następcą jego ma zostać Dr. Achenbach. Izba deputowanych wstrzyma się z obradami pożyczki na koleje żelazne aż do mianowania Achenbacha. Cesarz sankcyonował ustawy kościelne i ustawę o płacach urzędników. Zniesienie podatku od soli jest spodziewane.

Rzym 12 maja. Król zażądał szczegółowego raportu o wczorajszych zajściach. Rząd przedsiębrał energiczne środki, aby stłumić natychmiast wszelkie naruszenie spokojności publicznej. Przedsiębrano nowe aresztowania. Osoby aresztowane wczoraj należą do klasy robotniczej. *Libertà* stwierdza, że karabinierzy i organa policyjne z wielkiem postępowały umiarkowaniem w zajściach wczorajszych. *Voce della Verità* nadmienia jako pogłoskę, że wczorajsze zajścia mogą spowodować zmianę postępowania większości opozycyjnej w parlamencie, która zamiast odrzucić ustawy o korporacyach religijnych, wstrzyma się od głosowania. Doniesienie to wymaga potwierdzenia. Na dzisiejszem drugiem posiedzeniu Izby prowadzono dalej obrady nad ustawami klasztornemi. Prezes komisyi Masi broni projektu komisyi, zbijając dowodzenia przeciwników. Po posiedzeniu mała liczba ludzi stojących przed pałacem parlamentu demonstrowała przeciw wielu deputowanym.

Rzym 12 maja. Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu Izby przyszło do rozpraw z powodu zajść wczorajszych (zakaz zgromadzenia ludu i demonstracya w pochodzie do Kwirynalu rozpędzona przez wojsko). Doda i Cairoli naganiają zakaz odbycia zebrania ludu i nazywają go bezprawnym. Prezes ministrów Lanza dowodzi, że ustawy dają rządowi prawo niedopuszczania podobnych zebrań, mogących porządek publiczny naruszyć; dodaje zaś, że rząd nie może dozwolić, aby podczas kiedy parlament obraduje nad ustawą o korporacyach religijnych, usiłowano wywierać nacisk na prawodawców: poczem daje jeszcze dalsze wyjaśnienia. Ruspoli ubolewając nad tem co zaszło, wyraża zaufanie, że rząd będzie umiał stłumić nieporządki. Minghetti zabierając głos w sprawie osobistej, opowiada, że wczoraj doznał zniewagi ze strony tłumu demonstrującego, dla tego, że popierał wniosek rządowy. Izba, mianowicie zaś Lanza, Cairoli, Ruspoli objawili swoje uczucia ze względu na wypadek Minghettego, a ten oznajmia, iż powinność swoją zawsze pełnić gotów. Fiorentino potępia demonstracyę w mocnych wyrażeniach, i żąda zabezpieczenia wolności deputowanych i publicznej spokojności. Mówi on, że zamierzył wnieść mocyę, ale po oświadczeniu prezesa ministrów, iż rząd energicznie postępować będzie, odstępuje od zamiaru. Całe te rozprawy nie miały żadnego następstwa. Miasto zupełnie spokojne.

Rzym 12 maja. Naczelny redaktor dziennika *Capitale*, aresztowany został pod zarzutem podżegania do powstania. Prefekt Neapolu zakazał wczoraj demonstracyi za zupełnem zniesieniem korporacyj religijnych.

Londyn 12 maja. *Times* wykazuje potrzebę ponownego podwyższenia diskonto. — Książę Edynburski wrócił do Londynu. — Drut telegrafu podmorskiego między Pulo-Penang a Madras (między Indyami a wyspami) przetargany i dla tego związki telegraficzne z Chinami i Australią przerwane. „Great Eastern“ odpłynie w południe z Sheerness dla zatopienia nowego francuskiego drutu atlantyckiego z Walencyi do Newfoundland.

Londyn 12 maja. W Izbie wyższej lord Granville stwierdza, iż powiodła się misya Bartle Frére, wyjąwszy u sułtana Zanzibaru. Izba wyższa odroczy się od 27 maja do 9 czerwca, a Izba niższa do 5go czerwca.

Londyn 13 maja. O'Keefe odwołał się od wyroku irlandzkiego trybunału *Queen's Bench*, który ogranicza prawo skargi księży przed władzą świecką.

Madryt 12 maja. Rezultat pierwszego dnia wyborów wykazuje: 308 federalistów, 15 radykałów, 6 konstytucyonistów, 3 alfonsistów, 2 niezawisłych, 1 unionista i 1 unitarysta. Zapewne ostateczny rezultat w tym samym wypadnie stosunku.

Konstantynopol 12 maja. Jakób bej przybył tu w szczególnej misyi od chana Kaszgarskiego do Sułtana.

Ateny 12 maja. Pogłoski o rozwiązaniu Izby i dymisyi ministerstwa są przedwczesne.

Nowy Jork 12 maja. Opór w płaceniu podatków w Luizianie w skutku wdania się wojska ustał; porządek zdaje się być przywrócony.

Rio Janeiro 23 kwietnia. Izba odroczona do 2go maja. Jenerał Pinnhoil i Guimarais, liberalni, wybrani zostali w stolicy deputowanymi. Wskutku różnicy zdań między konserwatystami, bar. Maud podał się do dymisyi po oświadczeniu się Izby deputowanych i prawie wszystkich wyborców przeciw jego postępowaniu. Baron Peredo mianowany został ministrem.

Przedsięwzięte środki finansowe mające jeżeli nie zaradzić, to przynajmniej uśmierzyć gwałtowność katastrofy giełdowej w Wiedniu, nastręczyły nam kilka uwag, które podajemy na wstępie dziennika i w dziale jego dla spraw handlowych i przemysłowych przeznaczonym. Sam zaś stan giełdy jako też szczegóły tyczące się tego przed wszystkiemi innemi w tej chwili ważnego i groźnego wypadku znajdą czytelnicy w listach naszych wiedeńskich tak politycznym jak finansowym.

Wpływ upadku giełdy wiedeńskiej na zagranicę nie da się jeszcze dostatecznie ocenić. *Indépendance belge* już drugi dzień zajmuje się tym przedmiotem. Szczególniej kładzie nacisk na okoliczność, że polityka zupełnie jest obcą tej katastrofie. Zdaje jej się, że ogólne położenie finansowe Austryi nie zostanie w kredycie swoim dotknięte. Pojmujemy aż nadto dobrze, że dziennik belgijski stara się swoją giełdę uspokoić. Dodać tylko musimy, że mu jeszcze nieznanem było postanowienie odnoszące się do zmiany § 14 aktu bankowego. *Wiener Abendpost* donosi, że giełda została urzędownie zawiadomioną o tem postanowieniu rządowem, i zapewne w skutek tego widzimy, że srebro poszło w górę a banknoty spadły.

Dla wygody czytelników podajemy pomieniony § 14 aktu bankowego:

„Dyrekcya banku winna się starać o utrzymanie takiego stosunku zapasu metalowego do puszczonych w obieg banknotów, jakiby zapewniał całkowite wykonanie tego zobowiązania. W każdym razie kwota, o jaką ilość wypuszczonych banknotów przenosi sumę dwustu milionów guldenów, musi znajdować się w srebrze, w złocie, monecie lub gotówce. Również kwota, o jaką wypuszczone w obieg banknoty, wraz ze złożonemi w banku narodowym pieniędzmi za poręczeniem lub na rachunek bieżący, za procentem lub bez procentu, przewyższa zapas gotowizny, musi być pokrytą przez odpowiednio do statutu eskontowane lub zastawione efekta, przez kupony płatne od obligacyj indemnizacyjnych, albo przez weksle na targi zagraniczne, albo też przez odpowiednio do statutu (§. 44) zakupione i do odprzedaży właściwe listy hypoteczne banku, z których ostatnie wszakże nie mogą przenosić kwoty dwudziestu milionów guldenów i mogą służyć do pokrycia tylko w dwóch trzecich swej nominalnej wartości. Za będące w obiegu uważane być mają banknoty przez bank narodowy wydane, które do jego kas nie powróciły. Kwota banknotów znajdujących się w obiegu i stan ich pokrycia mają być ogłaszane co tydzień. Gdyby doświadczenie wykazało, że oznaczona ta kwota stosownie do statutów pokrytych banknotów jest niewystarczającą, bank narodowy zostaje upoważniony odpowiednie i faktami poparte wnioski przedstawić zarządowi skarbu i upraszać o ich traktowanie na drodze konstytucyjnej.“

Z powodu telegramu w *Pester Lloyd*, jakoby poseł rosyjski w Paryżu dał Thiersowi „zaspakajające“ zapewnienia co do petersburskiej wycieczki cesarza Wilhelma, *Corresp. universelle* mówi, że ks. Orłow wcale nie wyrażał się o tym przedmiocie przed Thiersem, uważając go za naturalny a przytem przyjazny pokojowi, nie mógł przeto ks. Orłow robić zaspakajających oświadczeń.

Pruski minister handlu hr. Itzenplitz, o którego dymisyi od dawna głoszono, ustąpił wreszcie na wielką pociechę liberałów, którzy od dawna nalegali na jego usunięcie; był on bowiem jeszcze z dawnej szkoły politycznej, i nie podzielał obecnego kierunku polityki pruskiej. Ułatwiła usunięcie go sprawa Wagenera. Z ustąpieniem Itzenplitza wstrzymany został wniosek zaciągnięcia 120 milionów tal. na koleje żelazne.

Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego minister Delbrück na zapytanie o stosunki między służbodawcami a robotnikami odrzekł, iż kwestya co do karygodności złamania umów w tym względzie, wymaga ustawodawczego określenia. Dotyczący projekt przedłożony będzie niebawem Radzie związkowej niemieckiej a następnie parlamentowi.

W przyszły poniedziałek zgromadzenie narodowe wersalskie ponownie się zbiera. Wniesione przed nie będą niejakie zmiany ustawy wyborczej bez naruszenia charakteru wyborów powszechnych; aby zaś uniknąć przenoszenia się wyborców dla dania w pewnych miejscach większego nacisku, zastrzeżono obowiązek dwuletniego zamieszkiwania w gminie.

Zdaje się, że projekt ustawy o jeneralatach zakonnych utrzyma się w Izbie włoskiej według projektu rządowego, który dla Rzymu stanowi wyjątek od powszechnej na Włochy ustawy pozbawiającej zgromadzenia zakonne charakteru osób moralnych. Opozycya w Izbie i za Izbą nie znajduje poparcia dostatecznego, a zamach uliczny w zamiarze zastraszenia parlamentu nie powiódł się, zgromadzeń zaś ludowych w tym celu zwołanych rząd nie dopuścił. Sprawa ta spowodowałaby natychmiast kwestyę gabinetową, a żadne stronnictwo nie czuje się dość silnem, aby podjąć tę kwestyę, zwłaszcza, że chcąc ją roztrzygnąć w duchu opozycyi, wypadałoby instytucye katolickie do głębi wstrząsnąć a uciec się chyba do pomocy tej części ludności, która obalając Watykan obaliłaby równocześnie tron królewski.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Peszt 14 maja godź. 12⅓ *(pryw.)* Owacye dla księcia Walii przybierają rozmiary, które nadają im znaczenie wypadku politycznego.

Berlin 13 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych minister skarbu oznajmił, że Cesarz sankcyonował ustawę o płacach urzędników i ta ogłoszoną będzie niebawem. Prezes ministrów prosi w piśmie do prezesa Izby, aby obrady nad wielką pożyczką kolei żelaznych uchylić z dzisiejszego porządku rzeczy z powodu prowadzonych rokowań względem usunięcia się ministra handlu. Izba zgadza się na to i uchwala kilka drobniejszych ustaw w trzeciem czytaniu.

Rzym 14 maja. Zapewniają, że gdy mniejszość, która się wyłączyła z większości, naradzała się z innymi członkami większości, oczekiwać można porozumienia się względem projektu ustawy o korporacyach religijnych. Papież wczoraj miał napad omdlenia godzinę trwający; nie przyjmuje on nikogo, kardynałowie tylko mają przystęp.

Londyn 13 maja. Zaprzeczają tu wiadomości o rozwiązaniu parlamentu w początkach przyszłego roku. — *Daily Telegraph* zapewnia, że Moskale wzięli Chiwę. Depesza nie podaje miejsca wysłania telegramu. — Na naradzie republikanów w Birmingham uchwalono rezolucyę na rzecz republiki federacyjnej.

Bombaj 12 maja. Dzienniki zapewniają, że Anglicy przybyli do Gumming i otrzymali rozkaz, aby z całym materyałem floty mogącym dać się użyć, udali się do Zanzibaru, gdzie mają oczekiwać dalszych rozkazów.

Kursa. Wiedeń, dnia 14go maja, godź. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 66.50. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 71·75. — Losy z r. 1860 96·—. — Akcye banku 928.— — Akcye kredytowe 290·— — Londyn 111·50 — Srebro 109.50. Dukat —·—. — Lombardy 185·— — Losy z r. 1864 ·—. —134 Akcye franko-austr. 114·— — Napoleondor 895. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 218·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 142 — — Akcye kolei północno-wsch. —·— — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 116·—. — Oblig. indemniz. gal. —·— — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 190 — — Akcye anglo-banku 236·—
Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

by po przebytych kolejach chylenia się i wzrostu, po zaszczytnych uznaniach i nieskąpych obelgach, od jakich zresztą nie było wolne żadne na świecie ściśle naukowe Towarzystwo lub Akademia, doprowadziło do celu, o który już poprzednio tylekrotnie kuszono się daremnie; do przeobrażenia się w rzeczywistą Akademię umiejętności, której inauguracyi poświęcamy uroczystość dzisiejszą. Niech fakt ten będzie wymownem świadectwem, co może wytrwałość idąca w ślad za świadomością poczciwego celu!

Nie miały tego powodzenia podejmowane we Lwowie w r. 1868 i 69 usiłowania zawiązania *Towarzystwa naukowo-literackiego*.

Natomiast powstało ono w Poznaniu pod nazwiskiem *Towarzystwa przyjaciół nauk Poznańskiego*. Ustawa z pierwszych miesięcy r. 1857 następujące zakreśla mu zadanie: Pielęgnowanie nauk i umiejętności w języku polskim, a mianowicie wydanie rozpraw i pism naukowych, zbieranie źródeł i materyałów do dziejów, piśmiennictwa i starożytności polskich, tłumaczenie pisarzów wzorowych, przedruk dawniejszych dzieł z przydaniem potrzebnych objaśnień. Z dwóch wydziałów początkowych, w łonie poświęconego naukom przyrodniczym utworzyła się w r. 1865 filia wyłącznie lekarska. W r. 1871 dodano wydział 3ci, nauk ekonomiczno-statystycznych. Prace dokonane od czasu do czasu ogłaszano w Rocznikach, których dotąd jest Tomów 7. Dodawszy do tego skrzętność w gromadzeniu biblioteki i innych pomocy naukowych, utrwalenia pamięci mężów zasłużonych na polu nauki; oddamy cześć tej garstce pracowników, która niezmożona przeciwnościami, świadoma celu, dalekiego zresztą od szermierek politycznych, zdąża do niego wytrwale, znajdując na szczęście z innej strony pomoc, nie licznych wprawdzie lecz znakomitych dobroczyńców.

Po tych skutecznych i bezskutecznych usiłowaniach, nie zaniedbano jeszcze jednego sposobu kojarzenia sił dla dobra nauki, a mianowicie urządzenia kongresów, czyli zjazdów, przedewszystkiem polskich lekarzy i badaczy przyrody. Dokonało tego znowu Towarzystwo naukowe Krakowskie, za powodem i łącznie z Towarzystwem lekarskiém, które myśl Dra Baranieckiego przyjęło za swoją. Pierwszy taki zjazd odbył się w Krakowie we wrześniu 1869 r. przy nadspodziewanie licznym bo 263 wynoszącym i ożywionym udziale uczestników. Wrażenie przez nich odniesione rozbudziło żywe pragnienie nowego zjazdu, który z kolei miał nastąpić w Poznaniu. Gdy przecież w latach wojennych liczni lekarze z księstwa Poznańskiego, jako należący do armii pruskiej, zmuszeni byli uczestniczyć w jej wyprawie; zjazd przeto już zapowiedziany do skutku nie przyszedł.

Gdy to się działo w kraju, nie zabrakło między rodakami na wychodźtwie podobnych usiłowań łączenia się w celach naukowych. Myśl tę powzięto już w samych początkach emigracyi; rychło też, bo w kwietniu 1832 r. ujęto ją w ustawę podpisaną przez 13 założycieli. Grono to nazywało się: *Towarzystwem literackiém* i miało za cel zbieranie i ogłaszanie materyjałów dotyczących dawnej Polski, i zapisywanie zdarzeń ważniejszych, dla zrobienia następnie odpowiedniego użytku. Prezesem obrano Ks. Adama Czartoryskiego. Do najpoważniejszych publikacyj, wynikłych w części z tego Towarzystwa, należą materyały historyczne i dyplomatyczne wydane staraniem Prezesa. Z czasem wystąpił w tém Towarzystwie wybitniej kierunek archeologiczny, a J. U. Niemcewicz podał myśl utworzenia osobnego *Wydziału historycznego*, przyjętą w lutym r. 1838 z dodatkiem *Wydziału Statystycznego*, który jednak rozwiązał się po 4ch latach, gdy tymczasem Wydział historyczny rozwijając się dalej, urósł powoli do powagi oddzielnego stowarzyszenia. Miał on zająć się przedewszystkiem wyszukiwaniem, wypisywaniem i zbieraniem, cokolwiek biblioteki zagraniczne, archiwa publiczne lub prywatne, mogły przedstawić jako materyał do historyi narodowej. W. r. 1839 przyszło mu w pomoc pokrewne grono zawiązane w Londynie pod przewodnictwem Lacha Szyrmy. Spólném działaniem Wydziałów i Towarzystw otworzono też w tymże roku bibliotekę, która następnie rosnąc znakomicie, w r. 1866 liczyła już około 33,000 tomów. Publikacye swoje rozpoczęło Towarzystwo w r. 1843. W kwietniu r. 1851 Wydział zamienił się w uorganizowane *Towarzystwo historyczne*, z którém następnie zlało się w jedno dawniejsze Towarzystwo literackie, przybrawszy nazwisko *Towarzystwa historyczno-literackiego*. Zasłużyło się ono wielu cennemi publikacyami, do których należy też 38 arkuszowa mapa Chrzanowskiego, uzupełniona brakującemi arkuszami przez Wrotnowskiego i Dufoura. Po śmierci wielce zasłużonego, niezmordowanego Prezesa, Ks. Ad. Czartoryskiego; oddano przewodnictwo synowi jego Władysławowi. Ponieważ wszystkie wypadki polityczne odbijały się na Towarzystwie, żeby więc stać się mniej od nich zawisłém, postarało się ono i uzyskało pod d. 31 sierp. 1865 r. od Ministra oświecenia zatwierdzenie ustawy, a następnie dekretem Cesarza Napoleona z d. 10 czerwca 1866 r. uznanie za *Instytucyę publicznego użytku*. Od tego roku zaczęło ogłaszać Rocznik, w ogóle nie ustając w pracy. Wszakże przy uszczuplającém się coraz więcej gronie przez śmierć uczestników, przy malejących środkach i ostatecznie zacierającym się charakterze wychodźtwa, Towarzystwo to dobrze zasłużone, jak nas dochodzi wiadomość, zamierza majątek i zbiory swoje przekazać jednej z naukowych Instytucyj krajowych.

Niejako w uzupełnieniu naukowego zakresu, w jakim działało Towarzystwo historyczno-literackie, zawiązało się w Paryżu *Towarzystwo nauk ścisłych* najnowsze i ostatnie, o którém jeszcze wspomnieć mi należy. Ustawa jego nosząca datę 30 kwietnia 1870 r. wskazuje jako cel: Zebranie i spożytkowanie dla kraju sił naukowych poza jego granicami znajdujących się, a to z zakresu nauk matematycznych, przyrodniczych i zastosowanych na poprzednich opartych, mianowicie inżynierskich. Dla ogłoszenia prac swoich i innych wydaje *Pamiętnik*; większe zaś dzieła stara się publikować oddzielnie, hojnie wspierane w tej mierze nakładem podejmowanym przez swego Prezesa hr. J. Działyńskiego. Dobór dzieł tym sposobem wydanych zasługuje na uznanie.

Tą tedy koleją szły usiłowania popierania umiejętności połączonemi siłami. Zarys to krótki i pobieżny, bo innym w tém miejscu być nie mógł, wszakże wierny i jak sądzę, dostateczny do przekonania, że narodowi nie zbywało na poczuciu obowiązku uczestniczenia w pracach wielkiéj Rzptéj naukowej; że do tego dążył on z godną lepszego losu wytrwałością. Chociaż bowiem o skutkach kilku z nadmienionych Towarzystw, historya chlubne zachowa wspomnienie, to przecież i one, ograniczone do własnych środków, zresztą zaś stojąc jak gdyby jałmużną, i to wpośród nawału politycznych wypadków nie mogły osiągnąć tego celu, do jakiego z świadomością dążyły. A cóż powiedzieć o tych, które spotykać się musiały lub muszą z niechęcią, o której nie wiem jakie świadectwo wyda kiedyś historya słynnéj naszego wieku cywilizacyi. Gdzie Towarzystwom naukowym prywatnym tamowano warunki bytu, jakżeż tam było myśleć o Akademii.

Opatrzność zostawiła to naszemu krajowi, dzięki swobodniejszym urządzeniom, przychylności osób u steru będących, a przedewszystkiém niewysławionej życzliwości i łaskawości Najjaśniejszego Monarchy. Zawiadomiony przez ówczesnego Prezydenta Ministrów, dostojnego rodaka hr. Alfr. Potockiego o skutkach działalności Towarzystwa naukowego krakowskiego, uznając łaskawie jego usiłowania, a zarazem i potrzebę Instytucyi, któraby była spójnią i kierownikiem niepewnego i rozpierzchłego, więc mało skutecznego ruchu naukowego w kraju, pismem odręczném z d. 2 Maja r. 1871 zażądał on od Ministra oświecenia projektu Akademii umiejętności w Krakowie, wygotować się mającego na zasadzie porozumienia z tamecznem Towarzystwem naukowem. Ponieważ obie strony zarówno ożywiała najszczersza chęć rychłego urzeczywistnienia zamiaru Najjaśniejszego Pana, po osobistych więc znieslieniach się Jego Excell. ówczesnego Ministra z prezesem Towarzystwa, a niezmordowanym udziale jego pośrednika w Wiedniu, nieodżałowanej pamięci kcia Jerzego Lubomirskiego, projekt przeobrażenia Towarzystwa na Akademię przez toż Towarzystwo wypracowany, przez dostojnego ces. k. Namiestnika hr. Gołuchowskiego spiesznie i przychylnie przedstawiony, przez Jego Excell. ministra oświecenia poparty, nietylko zyskał Najwyższe potwierdzenie pod d. 16 lutego 1872 r., ale nadto Najjaśniejszy Pan obdarzył nową Instytucyę prywatnym znakomitym darem w ilości 20,000 złr., a co większa, zapewnił jéj opiekę, mianując Protektorem własnego Najdostojniejszego brata, Jego Cesarską Wysokość Arcyksięcia Karola Ludwika i Jego Zastępcą tego samego dostojnego rodaka, który wobec tronu stał się pierwszym tłómaczem potrzeby kraju, a gorącego życzenia Tow. nauk. krak. Gdy następnie po dokonanym wyborze 24 członków, N. Pan w dniu 24 listop. 1872 r. zamianować raczył pierwszego Prezesa i Sekretarza jeneralnego Akademii, ukonstytuowanie tejże dokonanem zostało. Odtąd też dawniejsze Towarzystwo stało się już Akademią, która dopełniając organizacyi wewnętrznéj, zarządza spiesznie co potrzeba dla rozwinięcia właściwych naukowych czynności.

I oto stanęła Instytucya, o którą tylokrotnie poprzednio ubiegał się naród, otoczona Najwyższą opieką i zaopatrzona ze skarbu Państwa rocznym zasiłkiem w ilości 12,000 złr. Jeżeli kraj cały powszechnym objawem wdzięczności odpowiedział na wiadomość o wspaniałomyślnym zamiarze Najjaś. Pana, o ileż silniej musiało się to odbić w sercach najbliższych zamiaru tego uczestników i wpośród murów tego grodu, który wypiastował oświatę narodu, który jak z górą przed 500 laty patrzył na wznoszący się pierwszy w Polsce Uniwersytet, tak snać wybrany został przez Opatrzność, ażeby witał z rozrzewnieniem pierwszą po wszystkie czasy na jej historycznym obszarze Akademię umiejętności!

Cześć jéj wspaniałomyślnemu Założycielowi, który dziełem tém związał swoje imię z wiekopomnym Założycielem pierwszego w Polsce Uniwersytetu! Cześć wszystkim mężom dobrej woli! którzy do dzieła tego pomocą przyłożyli rękę!

Pod tarczą téj opieki z otuchą spoglądać możemy w przyszłość, reszta bowiem warunków już od nas zależy. Rozwój téj nowej Instytucyi w przyszłości, o ile od nas domaga się pracy, o tyle od kraju wymaga spółczucia. My pracę ślubujemy z tą gotowością, jaka wzbudza przekonanie, że niosąc ją w ofierze umiejętności, czynimy zadość wszczepionym w każde prawe serce poczuciom obowiązku wysługiwania się krajowi na tym posterunku, który zajmujemy. O spółczuciu ze strony kraju, po przykładzie zwłaszcza danym z wysokości Tronu, powątpiewać się nie godzi, bo wątpienie to byłoby ubliżeniem jego godności, związanej nierozdzielnie z świadomością, że czynnym udziałem w zadaniach społeczeństwa nie błyskotnych i doraźnych, lecz wynikłych ze zgodnych pobudek serca i rozumu, teraźniejszość przygotuje dolę, która nas czeka w nieodgadnionéj przyszłości. Do nas należy teraźniejszość; przyszłość będzie naszym sędzią, który zapyta kiedyś jak pojmowaliśmy nasze obowiązki? Sędzia ten surowy, ale sprawiedliwy, da Bóg! wspomnieniu naszemu złorzeczyć nie będzie!

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 maja.

(Wartość kuponów do 15 maja).	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	109 —	108 —	
Kupony srebr. płatne	108 50	107 50	
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	150 —	149 —	
Talary pruskie za 100 tal.	168 —	167 —	
Dukat austryacki 1 sztuka	5 35	5 20	
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 86	
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	79 50	78 50	1 49
5% listy Kr. 36-lt. pł. st. (Zakł. Kred. Ziem., oprócz kup. bież.)	[illegible]	[illegible]	[illegible]
5% „ 18-lt. pł. bn.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
7% „ dożne	[illegible]	[illegible]	[illegible]
6% „ hipot.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
6% „ zakł.kret.wł.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
6% oblig.poż.kol.węg. 120zł.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy pożycz. m. Krakowa 1 sztuka	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ak. B. G. H. P. 4% na 1 szt.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ hipoteczn. 2.200%	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ Lwow.-Czern. „ 200	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ Warsz.-Wied. za rb. 60	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4% „ „ II. „ 100	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ „ „ za rsr. 100	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ likwid. Król. Pol. rsr. 100	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 13 maja.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	67 —	66 50
5% „ „ srebr.	72 —	71 —
Oblig. indemnis. niż. Austr.	95 —	94 —
„ czeskie	[illegible]	[illegible]
„ węgierskie	78 —	77 —
„ galicyjskie	[illegible]	[illegible]
„ bukowińskie	[illegible]	[illegible]
„ siedmiogr.	76 50	76 50

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 zł.	100 —	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	[illegible]	[illegible]
4 galicyjskie	[illegible]	[illegible]
5 „	[illegible]	[illegible]
6 gal. zakł. kred. włośc.	[illegible]	[illegible]
5 „ zakł. kredyt. austr.	[illegible]	[illegible]
5 „ tow. kredyt. gal.	[illegible]	[illegible]
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	[illegible]	[illegible]
5 „ Domin. państ. 120 złr.	117 —	116 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 1854	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 1860	[illegible]	[illegible]
5% losów pożycz. austryac. państw. z r. 1860	[illegible]	[illegible]
Losy pożyczki z r. 1864	[illegible]	[illegible]
„ prem. pożyczki węg.	[illegible]	[illegible]
„ Commercie	[illegible]	[illegible]
„ Kredytowe	[illegible]	[illegible]
„ żeglugi parowej na Dunaju	[illegible]	[illegible]
„ księcia Salm	[illegible]	[illegible]
„ „ Palfy	[illegible]	[illegible]
„ „ Klary	[illegible]	[illegible]
„ hr. St. Genois	[illegible]	[illegible]
„ miasta Budy	[illegible]	[illegible]
„ księcia Windischgraetz	[illegible]	[illegible]
„ hr. Waldstein	[illegible]	[illegible]
„ hr. Keglevich	[illegible]	[illegible]
„ Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	[illegible]	[illegible]
Zakładu kredytowego	[illegible]	[illegible]
Żeglugi parow. na Dunaju	[illegible]	[illegible]
Kolei półn. Cesarza Ferdynanda	2135	2125

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. à	322 —	318 —
„ zachod. c. Elżbiety	[illegible]	[illegible]
„ Pardubickiej	[illegible]	[illegible]
„ Połudnowej (Lomb.)	182 —	181 —
„ Galicyjskiej	218 —	215 —
„ Czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
„ Albrechta	[illegible]	[illegible]
„ płn.-wschod.	[illegible]	[illegible]
ks. Rudolfa 200 zł. sr.	[illegible]	[illegible]
Alföldsko-Fiumańskiej	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkiej	[illegible]	[illegible]
Cisańskiej	[illegible]	[illegible]
wschodnio-węgierskiej	[illegible]	[illegible]
austryack. półn.-zach.	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Banku anglo-austryackiego	[illegible]	[illegible]
„ anglo-węgierskiego	[illegible]	[illegible]
„ austryackiego ogólnego	[illegible]	[illegible]
Zakładu kredyt. węg.	[illegible]	[illegible]
„ Koszycko-Bogumił.	[illegible]	[illegible]
Banku franko-austryackiego	[illegible]	[illegible]
„ franko-węgierskiego	[illegible]	[illegible]
„ galicyjskiego dla handlu	[illegible]	[illegible]
„ hipotecznego	[illegible]	[illegible]
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	[illegible]	[illegible]
„ wiedeńskiego dla obrotu rolnego	[illegible]	[illegible]
„ galicyjsk. hipotecznego	[illegible]	[illegible]
„ dla obrotu ogólnego	[illegible]	[illegible]
Towarzystwa wyrobu cegieł	[illegible]	[illegible]
„ rafinacyi spirytusu w Czerniowcach	[illegible]	[illegible]
Akcye tureckie 400 frank.	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Nadniestrzańskiej	65 50	[illegible]
„ Koszycko-Bogumińskiej	92 50	92 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	91 50	91 —
Emisya z r. 1862	[illegible]	[illegible]
południowa St. 500 fr.	[illegible]	[illegible]
Emisya z r. 1867	[illegible]	[illegible]
południowa St. 500 fr.	[illegible]	[illegible]
Bony 1870—1874 6%	[illegible]	[illegible]
półn. c. Ferd. 100złr. m.k.	[illegible]	[illegible]
„ 100złr.w.a.	[illegible]	[illegible]
zachodnia czeska za 100 złr. srbr.	[illegible]	[illegible]
„ półn.-zach. 100 złr. sr.	[illegible]	[illegible]
gal. Kar. Ludw. 300 zł. w.a.	[illegible]	[illegible]
Emisya II.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow. po 300 zł. (w sr. 5%)	[illegible]	[illegible]
Emisya z r. 1867	[illegible]	[illegible]
Siedmiogr. 200 zł. w sr.	[illegible]	[illegible]
wschodn. węg. 5% za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
w srebr. 5% za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Towarz. praskie przem. żel. po 300 złr.	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Cesarskie korony	[illegible]	[illegible]
„ dukaty	[illegible]	[illegible]
„ obrączkowe	[illegible]	[illegible]
Złoto al marco	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Fryderyki	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	— —	— —
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	109 25	108 75
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 65[10]	1 65
Lwów 13 maja.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
„ cesarski	[illegible]	[illegible]
Półimperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel srebrny rosyjski	[illegible]	[illegible]
„ papierowy	[illegible]	[illegible]
Talar pruski	[illegible]	[illegible]
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	[illegible]	[illegible]
„ Banku hipotecz.	[illegible]	[illegible]
Oblig. indemn. galic.	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei gal. K. L. k.	[illegible]	[illegible]
„ Lwowsko-czerno.	[illegible]	[illegible]
„ banku hipotecz. gal.	[illegible]	[illegible]
Warszawa 12 maja.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	[illegible]	[illegible]
„ 2 „	[illegible]	[illegible]
kupon	[illegible]	[illegible]
nowe	[illegible]	[illegible]
kupon	[illegible]	[illegible]
likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
kupon	[illegible]	[illegible]
Kolej warszawsko-wiedeńska	[illegible]	[illegible]
„ bydgoska	[illegible]	[illegible]
„ terespolska	[illegible]	[illegible]
„ łodzka	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych		Pociąg pośpieszny wieczór g. m.	Pociąg osobowy przed poł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:				
z Krakowa do Lwowa	(odch.	9 35	11 13	[illegible]
	(przy.	5 57	w. 9 45	[illegible]
z Tarnowa	(przy. / odchodzi	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Rzeszowa	(przy. / odchodzi	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Przemyśla	(przy. / odchodzi	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Krakowa do Wieliczki	(odch.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Wieliczki do Krakowa	(odch.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Lwowa do Krakowa	(odch.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Brodów do Lwowa	(odch.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Lwowa do Brodów	(odch.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Lwowa do Czerniowiec	(odch.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Czerniowiec do Lwowa	(odch.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Wiednia do Krakowa	(odch.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Krakowa do Wiednia	(odch.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Krakowa do Warszawy	(odch.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Warszawy do Krakowa	(odch.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Krakowa do Wrocławia	(odch.	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*